



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 4 lipca 2024 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 154.10648, 1 | Nakład 41 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

POLITYCY! NIE ZABIJAJCIE POLSKICH MEDIÓW!

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

27>

ISSN 0860-908X
9 770860 908143

Apel wydawców

Politycy! Nie zabijajcie polskich mediów!

Polskie media są ważną częścią życia każdego z nas – wszystkich żyjących, mieszkających i pracujących w Polsce.

Są częścią naszego dziedzictwa kulturowego i systemu demokratycznego. I jako takie muszą przetrwać.

W całej swojej, także niedawnej historii, stały na straży wolności, demokracji, obywatelskiego prawa do debaty publicznej, prawdy i odpowiedzialności za słowo. W interesie Polski jest, by to się nie zmieniło.

Niestety, musimy się mierzyć z groźbą, jaką jest dominacja globalnych gigantów technologicznych na rynku polskich mediów. To organizacje niezwykle potężne i wpływowe.

Wskutek szybkiego rozwoju przejęły lwia część środków reklamowych finansujących dotąd polskie media. Bezkarnie i nieodpłatnie wykorzystują tworzone przez nas treści, a zyski przekazują za granicę.

Dlatego, by przetrwać, musimy mieć wsparcie demokratycznego państwa. Tego samego, którego zawsze z tą samą pasją bronimy. Niestety, po raz kolejny państwo w tej roli się nie sprawdza.

Podczas uchwalania przepisów o prawie autorskim w świecie cyfrowym kompletnie zlekceważono nasze postulaty. A o wiele nie zabiegaliśmy.

Oczekiwaliśmy wprowadzenia instrumentów mediacji między platformami i wydawcami w przypadku sporu o należne nam tantiemy, sprawiedliwej rekompensaty za ekspozycję naszych treści w sieci oraz ochrony przed ich kopiowaniem.

To były nasze główne postulaty, kompletnie zignorowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Sejm.

Sprawy, o których piszemy, są kluczowe dla polskich mediów, ambitnego dziennikarstwa i rzetelnej debaty o sprawach publicznych.

Niechęć rządzących do zajęcia się tym problemem świadczy o braku odpowiedzialności i krótkowzroczności. Dziś nie jest jeszcze za późno.

Apelujemy do władzy, do posłów i senatorów wszystkich opcji politycznych, by wysłuchali naszych racji i poprawili szkodliwe prawo.

Oddanie tych obszarów w całości globalnym graczom technologicznym nie tylko poważnie zuboży nas jako społeczeństwo, ale może też zagrozić demokracji, jaką znamy. Nie wolno do tego dopuścić. Politycy – zróbcie coś nie tylko dla zagranicznych gigantów technologicznych, ale też dla Polski, Polek i Polaków! ●
Polscy wydawcy, redakcje i dziennikarze

Dlaczego protestujemy

Silne państwo to silne media

Sobczak



Świat bez dziennikarzy może być dla polityków przyjemny. Nikt nie zadaje irytujących pytań, nikt nie ujawnia afer, nie wyciąga ukrytych głęboko dokumentów. Z roku na rok ta wizja staje się coraz bliższa, także w świecie demokratycznym, którego jedną z zasad jest kontrola władzy przez niezależne media. Przyczyną jest przemówienie ruchu internetowego i przychodów z reklam przez wielkie koncerny technologiczne.

Myślicie, że to przesadnie dramatyczna wizja? W Polsce co chwilę słyszymy przecieź o zwolnieniach grupowych w kolejnych dużych redakcjach. Po cichu padają lokalne portale, zostawiając na mapie Polski kolejne obszary, w których nie ma lokalnej redakcji kontrolującej samorząd i wspierającej obywateli w dostępie do informacji. To problem światowy: w USA

w ciągu ostatnich dwóch dekad liczba dziennikarzy zmniejszyła się z 356 tys. do 106 tys.

Światowy internet z roku na rok coraz bardziej dominują wielkie koncerny technologiczne, które wypychają z rynku tradycyjne media. Roboty kopiują informacje z różnych źródeł, w tym z mediów takich jak „Wyborcza”, skracają je, sklejają i serwują użytkownikom jako własne. Firmy takie jak Alfabet (czyli Google i YouTube) czy Meta (Facebook, Instagram) zarabiają na obracaniu treściami dziennikarzy i wyświetlaniu przy nich reklam, ale nie dzielą się pieniędzmi z twórcami, choć ich coroczne zyski to dziesiątki miliardów dolarów.

Problem dostrzegła Unia Europejska i stworzyła przepisy, które polski rząd obecnie implementuje do naszego prawa. Robi to jednak w sposób spychający wydawców medialnych do roli żebraka wielkich koncernów technologicznych.

Stąd wspólny protest polskich firm, których działalność opiera się na pracy dziennikarskiej. Chcemy przypomnieć naszym politykom, że w silnym demokratycznym państwie ich rolą jest działanie w obronie obywateli, których głosem są wolne i silne media. ●

Aleksandra Sobczak

O co walczymy

- Unia Europejska nakazała platformom cyfrowym dzielenie się przychodami z reklam z twórcami treści dziennikarskich. W Polsce trwają właśnie prace nad ustawą o prawach autorskich wprowadzającą unijną dyrektywę. Właściciele prasy i serwisów informacyjnych doma-

gają się, by w ustawie określono nieprzekraczalne terminy, w których cyfrowi giganci musieliby odpowiedzieć na oferty wydawców dotyczące wysokości wynagrodzenia za korzystanie z ich treści, a także narzucenia obowiązkowego arbitrażu niezależnej instytucji (np. UOKiK),

jeśli strony nie dojdą do porozumienia.

- Zajmująca się ustawą sejmowa komisja kultury i środków przekazu nie zajęła się w ogóle postulatami mediów. Głuche na apele wydawców pozostaje również Ministerstwo Kultury. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34325859

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

**Basi
Trzeciak-Pietkiewicz**

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składa

Zygmunt Solorz



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34325855

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Barbary
Trzeciak-Pietkiewicz**

pierwszej Dyktor Programowej
oraz Członkini Rady Programowej Telewizji Polsat

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy Grupy Polsat Plus

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34325579

Z wielkim smutkiem informujemy,
że w sobotę, 29 czerwca 2024 roku, zmarła



**Barbara
Trzeciak-Pietkiewicz**

ceniona dziennikarka radiowa i telewizyjna, producentka, scenarzystka,
wieloletnia członkini Rady Nadzorczej ATM Grupa S.A.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w czwartek, 4 lipca 2024 roku, o godzinie 15:00
na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Z wyrazami głębokiego smutku łączymy się

z Rodziną i Bliskimi

w tym trudnym czasie.

*Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
ATM GRUPA S.A.*

Nowogrodzka trzęsie się w posadach

W PiS tłumaczą, że Jarosław Kaczyński nie może już zrobić kroku w tył i zgodzić się, by kandydatem na marszałka małopolski był ktoś inny, niż Łukasz Kmita, który głosowanie przegrał już pięć razy. Zmiana decyzji tylko osłabiłaby jego przywództwo w partii.

Angelika Pitoń
Agata Kondzińska

– Z pewnego rodzaju ludźmi, dla których udział w działalności politycznej jest wyłącznie poszukiwaniem własnych interesów, nie da się współpracować. Oni muszą stać się czasem przeszłym w naszej partii. Czas takich ludzi wyeliminować – mówi prezes Jarosław Kaczyński pytany o sytuację w małopolskim sejmiku. To jedyne województwo w Polsce, w którym po kwietniowych wyborach samorządowych wciąż nie wybrano marszałka – mimo że PiS i Zjednoczona Prawica mają tu większość. Politycy partii kłócą się już nie za zamkniętymi drzwiami, a w ławach sejmikowych tracąc wiarygodność i mocno osłabiając pozycję samego prezesa partii.

Prezes pytał o Kmitę

Na Nowogrodzkiej w Warszawie, gdzie centralę ma PiS, widać wielkie zniecierpliwienie sytuacją w małopolskim sejmiku wojewódzkim. Po pięciu próbach wyboru marszałka kandydat największej partii opozycyjnej, która ma samodzielną większość w sejmiku, wciąż nie zyskał poparcia radnych w swoim własnym klubie. Łukasz Kmita bezustannie jest zgłaszany przez klub PiS na marszałka, bo to na niego osobiście postawił Jarosław Kaczyński. Posadę tę obiecał mu jeszcze przed kwietniowymi wyborami samorządowymi, jako podziękowanie za start w wyborach na prezydenta Krakowa, które były dla PiS-u z góry przegrane. – Był czas na oprostowanie tej kandydatury w czasie rozmów gabinetowych, ale wtedy nikt nie blokował drzwi, nie kładł się w korytarzu, nie ostrzegał, że Kmita nie dostanie poparcia – opowiada nam polityk, który zna kulisy wskazania Kmity na kandydata PiS.

Pierwsze spotkanie na Nowogrodzkiej odbyło się w gronie najbliższych współpracowników Kaczyńskiego – tak zwanego prezydium komitetu politycznego. Kmitę wysunął związany z Krakowem poseł, były szef klubu PiS Ryszard Terlecki, który o wpływy w Małopolsce ściera się z byłą premier Beatą Szydło. – Prezes każdego zapytał, czy ktoś jest przeciw Kmicie, wtedy nie był nikt, dopiero w głosowaniu pokazali co potrafią – irytuje się nasz rozmówca. Kolejne rozmowy były w Krakowie, znów Kaczyński upewniał się, czy Kmita nikomu w PiS nie wadzi. I jak słyszymy, i tym razem nikt się nie sprzeciwił. Opór radni PiS pokazują dopiero podczas głosowania. – Teraz już prezes nie może się wycofać, postawili go pod ścianą – dodaje rozmówca z Nowogrodzkiej.

W PiS tłumaczą, że Kaczyński nie może zrobić kroku w tył zwłaszcza po przegranych wyborach parlamentarnych 15 października, bo to osłabiłoby jego przywództwo w partii, a jego rządzenie zaczęłoby być kwestionowane.

Lecą głowy

To, co dzieje się w małopolskim PiS, już dawno wyrosło ponad granice województwa. Partia Jarosława Kaczyńskiego chyba jeszcze nigdy nie była tak mocno skłócona, jak teraz. Już nie da się tego ukryć na zewnątrz; na leb na szyję spadała pozycja prezesa w partii – a to wszystko na moment przed wybora-

• W poniedziałek małopolskim radnym nie udało się wybrać marszałka, we wtorek również. Dziś szósta próba

FOT. JAKUB WŁÓDEK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

mi prezydenckimi. To dowód kryzysu, w jakim znalazł się dzisiaj PiS.

W partii opowiadają, że w tle sporu o Kmitę jest wieloletni zatarg między Terleckim a Janem Dudą, ojcem prezydenta RP. – Oni się nie znoszą od lat, Terlecki wprawdzie nigdy nie angażował się mocno w krakowską politykę, ale teraz postawił na Kmitę – mówi jeden z posłów PiS. Wrze też między frakcjami Terleckiego a byłej premier Beaty Szydło, której ludzie dotąd sprawowali władzę w regionie – i nie chcą jej oddać. To też walka o większe wpływy w PiS przed jesiennymi wyborami w partii.

Jarosław Kaczyński, próbując zdyscyplinować radnych w Małopolsce, sięgnął po najcięższe działa – najpierw zdymisjonował cały zarząd małopolskiego ugrupowania Prawa i Sprawiedliwości, odsuwając od stołków ludzi Beaty Szydło. A w miejsce Andrzeja Adamczyka, szefa małopolskich struktur PiS, wsadził Łukasza Kmitę. Potem zaczęły się rozmowy, która opozycja szybko określiła „lamaniem kregosłupów” – w Krakowie pojawił się Krzysztof Sobolewski, były sekretarz generalny PiS i zaufany człowiek prezesa Kaczyńskiego, który miał przestrzegać radnych, że za brak subordynacji polecą głowy. Do miasta osobiście przyjechał prezes Jarosław Kaczyński. Te próby zduszenia konfliktu spełzy jednak na niczym. Mimo zarządzanej dyscypliny partyjnej i oficjalnej groźby Rafała Bochenka, rzecznika PiS-u, że za głosowanie wbrew Kaczyńskiemu będą wyrzucać z partii, do wyboru marszałka nie doszło. W obawie przed potencjalną zemstą część radnych fotografowała swoją kartę do głosowania albo głosowała na biurku, przy którym siedział Kmita. Inni grózb się niestraszyli, a efekt widać było szybko: przed tygodniem w prawach członka klubu PiS zawieszono dyrektora kancelarii sejmiku wojewódzkiego Michała Ciechowskiego – wierne działacza PiS, byłego pracownika partyjnej centrali przy Nowogrodzkiej, kojarzonego z Beatą Szydło i jej zaufanym, byłym ministrem infrastruktury Andrzejem Adamczykiem. We wtorek (2 lipca) prezes zawiesił partyjne legitymacje kolejnym osobom: Witoldowi Kozłowskiemu, który jest marszałkiem PiS od 2018 roku, Józefowi Gawronowi, członka zarządu województwa oraz Piotrowi Ćwikowi, byłemu wojewodzie małopolskiemu za czasów PiS i zastępcy szefa kancelarii prezydenta Dudy. A Łukasz Kmita zaszantażował wprost, że radni do klubu wrócą, jeśli... zagłosują na niego podczas wyboru marszałka wojewódz-

twą. Szantaż okazał się nieskuteczny, bo nieoczekiwanie we wtorek późnym wieczorem, 2 lipca, podczas piątej próby wyboru marszałka, oprócz Kmity w szranki stanął Piotr Ćwik.

Spada pozycja prezesa

Właśnie to ostatnie głosowanie dobitnie pokazało, w jak wielkim kryzysie tkwi dzisiaj PiS. Naprzeciwko siebie stanęła dwójka prominentnych polityków w regionie, związanych z PiS-em, byłych wojewodów, co było misją samobójczą i z góry skazaną na porażkę. Dwójka radnych PiS wstrzymała się od głosu, nie udzielając poparcia żadnemu z nich.

– Jesteśmy dzisiaj w potwornym klinclu. I to nie tylko w klubie Prawa i Sprawiedliwości, ale i w całym sejmiku. Koleżanki radne muszą zażywać tabletki na nerwy, bo ten stres wszystkich nas wykańcza. Czas zastanowić się, co my tutaj robimy i przerwać ten chocholi taniec – mówi Józef Gawron (zawieszony w prawach członka PiS). – Wiemy, że projekt „marszałek Łukasz Kmita” jest nie do zrealizowania. Czy chcemy, żeby najbliższe pięć lat było areną dla politycznych trolli czy będziemy w końcu rozmawiać? Należy szukać innych rozwiązań niż przeć do nowych wyborów – dodaje.

Ale prezes Kaczyński ma inny plan – chce rozpisania nowych wyborów, nawet kosztem przegrania i oddania Małopolski w ręce opo-

W PiS opowiadają, że w tle sporu o Łukasza Kmitę jest wieloletni zatarg między Ryszardem Terleckim a Janem Dudą, ojcem prezydenta RP

zycji. To dla niego szansa, by z sejmiku i PiS-owskiej sceny politycznej pozbyć się „zdrajców”. Jasne jest, że ci, którzy dziś występują przeciw prezesowi, nie znajdą miejsc na listach wyborczych. Dlatego pozostaje im kolaboracja z Platformą Obywatelską i Trzecią Droga, co pozwoli im na utrzymanie się w polityce jeszcze przez pięć najbliższych lat.

Zegar tyka: jeśli sejmik województwa małopolskiego nie wybierze zarządu i marszałka w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia wyników wyborów (ta upływa 9 lipca), wybory trzeba będzie rozpiąć na nowo. Przygotowanie do nich może potrwać nawet trzy miesiące, a na ten moment wojewoda (w Małopolsce to Krzysztof Klęczar z Koalicji 15 października) musi ustanowić komisarza wyborczego. Wybory, jak szacują radni, mogą pochłonąć nawet 20 milionów złotych. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325800

Odeszłaś cicho i bez pożegnania, jak ten, co nie chce swym odejściem
smucić, jak ten, co wierzy w chwili rozstania, że niebawem wróci

Elżbiecie Góreckiej
i
Basi Góreckiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Córki i Siostry

Ewy Góreckiej

składają

Przyjaciele



Co z zakazem sprzedaży e-papierosów

Tak ministra Leszczyna przegrywa z jednorazowymi e-papierosami i czarnym rynkiem

Złamana obietnica ministry zdrowia Izabeli Leszczyny. Zakaz sprzedaży jednorazowych e-papierosów miał zostać wprowadzony jeszcze przed wakacjami. Ale nie jest. Na czarnym rynku bez problemu można kupić jednorazówki z nikotyną w kształcie misia, game boya czy minionka.

Piotr Miączyński

Jak wygląda jednorazowy e-papieros? W wersji skierowanej do dzieci i młodzieży tak... jak miś. Smak: lody arbuzowe.

Produkt – z nikotyną – jest całkowicie nielegalny już dziś. Jego pojemność to 15 ml, podczas gdy dopuszczalna przez prawo wartość to 2 ml.

Standardowy e-papieros jednorazowy pozwala na około 700-800 zaciągnięć, co jest odpowiednikiem od dwóch i pół do trzech paczek papierosów. Ten ze zdjęcia pozwala na 8 tys. zaciągnięć.

Ministerstwo właśnie zapowiedziało projekt ustawy, który teoretycznie ma coś zrobić z jednorazówkami.

Ale nawet po wejściu w życie zmian miś będzie dalej w sprzedaży. Dlaczego? Resort jest tu kompletnie bezradny, choć właściwie należałoby powiedzieć, że całe państwo jest w tym wypadku nieudolne i bezradne. Ale po kolei.

Jak to z zakazem jednorazówek było

Wprowadzanie przez resort zakazu sprzedaży jednorazowych e-papierosów to epopeja rozpisana na akty, w której

ministra zdrowia Izabela Leszczyna dużo obiecuje, ale niewiele dotrzymuje.

Ustawa zakazująca sprzedaży jednorazowych e-papierosów została zapowiedziana pod koniec lutego.

AKT PIERWSZY

16 lutego. Wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny mówi na antenie radiowej Jedynki o jednorazowych e-papierosach: „To są urządzenia, które służą rozpoczęciu nalogu”.

Zakaz ich sprzedaży może zostać wprowadzony „w ciągu najbliższych miesięcy”. Najlepsze byłoby podjęcie takiej decyzji do wakacji, bo, jak wynika ze statystyk, „wówczas sprzedaż jest po prostu ogromna”.

To prawda: ich szczyt sprzedaży przypada na czerwiec, lipiec oraz sierpień.

AKT DRUGI

Połowa marca. Konferencja prasowa szefowej resortu zdrowia Izabeli Leszczyny. Kiedy będzie ustawa?

Ministra: „Rozmawiałam na ten temat, dokładnie miesiąc temu, z panem premierem i dostałam zielone światło”.

Resort – jej zdaniem – ma dużo pracy nad spełnianiem obietnic wyborczych, więc podany na początku prac nad usta-

wą marcowy termin ich zakończenia jest nierealny.

To kiedy? „Pewnie nie w marcu, ale kwiecień na pewno jest tym terminem”.

Już wtedy był to dym w oczy. Wyprodukowanie takiego zakazu w tym terminie było nierealne. I ministerstwo doskonale o tym wiedziało. A mimo to składało nierealne deklaracje.

Połowa kwietnia. Leszczyna w Radiu ZET: „Ustawę mam gotową, ale jesteśmy przed podjęciem decyzji”. Dlaczego? Bo, jak wypala minister zdrowia, zakaz sprzedaży e-papierosów wymaga notyfikacji w Unii Europejskiej.

Proces notyfikacji powinien trwać ok. sześciu miesięcy, ale np. w przypadku Belgii, która wprowadziła podobne przepisy (zakaz wejdzie w życie od 1 stycznia 2025 r.), trwało to dużo dłużej.

AKT TRZECI

Ministerstwo już wie, że zapowiedzianego terminu nie da się dotrzymać. Szuka więc półśrodków.

31 maja. Szpital w Poznaniu.

– Mam nadzieję, że do wakacji uda się zabezpieczyć dzieci i młodzież do 18. roku życia. Mam projekt ustawy gotowy i w przyszłym tygodniu będę rozmawiała o tym w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Jestem po konsultacjach, analizach z ekspertami, przede wszystkim z lekarzami. Jestem przekonana, że zdążymy z ustawą, która zabezpieczy dzieciaki – deklaruje Leszczyna.

I pojawia się ów półśrodek: – Zależy mi najbardziej na tym, żeby nie mogły kupować także tych elektronicznych papierosów, które nie zawierają nikotyny, czyli są dla nich dostępne, a zgodnie z tym, co mówią właściwie wszyscy eksperci, są po prostu szkodliwe.

Parlament nie byłby w stanie przeprowadzić głosowań we wskazanych przez ministrę terminach, nawet gdyby projekt ustawy wpłynął do niego. A nie wpłynął.

Tymczasem Leszczyna przeskakuje z tematu na temat. A to chce zakazywać sprzedaży alkoholu na stacjach, a to rozpoczyna potyczkę z fentanylem. Media radośnie przeskakują z ministrami z jednego tematu na drugi.

21 czerwca. Resort zdrowia składa życzenia z okazji początku wakacji.

„Wszystkim uczniom życzymy udanych wakacji! Aby cieszyć się bezpiecznym i zdrowym latem w upalne dni, nie zapominajcie o nawodnieniu i ochronie

Co z zakazem sprzedaży e-papierosów



Standardowy e-papieros
jednorazowy pozwala na
około 700-800 zaciągnięć,
co jest odpowiednikiem
2,5-3 paczek papierosów.
Ten ze zdjęcia z prawej
pozwala na 8 tys.
zaciągnięć

przed słońcem. Piękną pogodę wykorzysta-
jcie do aktywności na świeżym po-
wietrzu. Jedzcie pyszne sezonowe owo-
ce i warzywa”.

Jeden z czołowych importerów jedno-
razówek wrzuca do relacji na Instagramie
obraz plaży z powtykanymi w pias-
sek jednorazówkami i pytaniem: „Zabie-
racie swoje jednorazówki na wakacje?”.

Oczywiście, według producenta, jest
to wyrób tylko dla dorosłych odbiorców.

AKT CZWARTY

Resort w końcu odkrywa karty.

Oficjalnie – w wykazie prac legislacyj-
nych i programowych Rady Ministrów
– zapowiada, że projekt ustawy w spra-
wie jednorazówek się pojawi. Kiedy? Pla-
nowany termin przyjęcia projektu przez
RM to... trzeci kwartał 2024 r.

To w praktyce oznacza, że przy zało-
żeniu nawet szybkich prac parlamen-
tarnych ustawa zostanie uchwalona późną
jesienią. Resort musi też wprowadzić
jakieś vacatio legis. Pytanie, jak długie
ono będzie.

Ale najważniejsze: co znajdzie się
w projekcie?

Mamy dwa rodzaje jednorazowych
papierosów: z nikotyną oraz takie, któ-
re jej nie mają. Zawierają za to słodziki,
głównie sukralozę, która jest 600 razy
słodsza od cukru. Sukraloza jest sub-
stancją, która po podgrzaniu i dostaniu
się do płuc (to zostało potwierdzone na-
ukowo) działa rakotwórczo i uzależnia.

Ministerstwo twierdzi, że „zapropo-
nowane regulacje mają za zadanie ob-
jęcie przepisami ustawowymi tzw. płyny
beznikotynowe i spowodują:

- wprowadzenie zakazu ich sprzeda-
ży osobom do 18. roku życia;
- ograniczenie miejsc, gdzie możliwe
będzie ich używanie, analogicznie jak

w przypadku elektronicznych papiero-
sów z płynem zawierającym nikotynę;

- wprowadzenie zakazu sprzedaży
w automatach oraz sprzedaży na odle-
głość (w tym przez internet);
- wprowadzenie zakazu reklamy
i promocji;
- konieczność ich zgłoszenia do Biu-
ra do spraw Substancji Chemicznych”.

Zmiany te dadzą tyle co nic
Dlaczego?

Raport firmy badawczej Centrum
Monitorowania Rynku (CMR) o jed-
norazówkach: „Na ten moment udział
segmentu 'zero-nikotyny' w rynku jest
niewielki”.

Według nieoficjalnych informacji to
około... 3 proc. Problem jest gdzie in-
dzie: dzieci i nastolatki sięgają po jedno-
razówki z nikotyną, mimo że formalnie
i zgodnie z prawem to zakazane.

Te produkty są zresztą robione „pod
nie”.

Raport Instytutu Prognoz i Analiz Go-
spodarczych: „Ponad 90 proc. polskie-
go rynku jednorazowych, smakowych
e-papierosów stanowią warianty słod-
kie, owocowe lub tzw. napojowe, niski
zaś jest udział smaków: miętowego, men-
tolowego i tytoniowego. Wśród wariantów
smakowych są np.: ananasowy, ciał-
steczkowy, melonowy, sernikowy, tarta
cytrynowa, drink (np. pinacolada), ener-
getyk, guma balonowa, wata cukrowa,
lody śmietankowe czy cola”.

I dalej:

„Najczęściej smak widnieje w nazwie
produktu, np.: Pink Lemonade, Bubble
Gum, Cotton Candy, Mango Milk Ice, Ba-
nana Ice, Cool Mango, Cola, Red Bull Ice,
Blue Razz, Lemon Tart, Honey Melon,
Coconut Melon, Strawberry Kiwi czy Pi-
neapple Peach Mango”.

STRONA GŁÓWNA / ZESTAWY STARTOWE /
JEDNORAZOWE E-PAPIEROSY / KERG-BBK
STRAWBERRY BEAR 8000 ZACIĄGNIEĆ

KERG-BBK Truskawkowy
Niedźwiedź Jednorazowy
Vape 8000 Puffów – Arbuz
Ice

71,99 zł

Smak: Lody arbuzowe

- 1 +

DODAJ DO KOSZYKA

SKU: KB-001-1

Kategorie: KERG-BBK, KERG-BBK Strawberry Bear 8000
Zaciągnąć

OPIISINFORMACJE DODATKOWEOPINIE (0)

Szczegóły produktu Pojemność: 15 ml Pojemność baterii: 650 mah Nikotyna: 3% Żywotność każdego atomizera: 8000 ust.

▲ Jak wygląda jednorazowy e-papieros dostępny w e-sklepach? W wersji skierowanej do dzieci i młodzieży ...jak miś. Smak: lody arbuzowe

Czarny rynek jednorazówek

Nielegalne sklepy online,
nikt nie bada składu płynów

Raport Instytu-
tu Prognoz i Ana-
liz Gospodarczych:
„W sprzedaży dostę-
pne są produkty nagmin-
nie naruszające i łamią-
ce obowiązujące przepi-
sy polskiego prawa. (...) Sprzedaż z naruszeniem
prawa dotyczyć może
nawet 60 proc. polskie-
go rynku”.

Jednorazówki z niko-
tyną są sprzedawane na
potężną skalę w niele-
galnych sklepach online
(internetowe vape sho-
py), na Telegramie, Di-
scordzie, potworne ilo-
ści tego produktu ofer-
owane są na Facebooku
oraz Instagramie.

Z informacji serwisu
wyborcza.biz wynika, że

resort finansów dostał
zawiadomienie liczą-
ce ponad 800 stron, ze
wskazaniem osób, któ-
re to nielegalnie robią
i gdzie, oraz ze zdjęcia-
mi nielegalnych produk-
tów. Tyle że nic z tym
nie zrobił.

A nawet jeśli coś zro-
bi, to w podobnych spra-
wach prokuratury uma-
rzają postępowania.

Resort zdrowia
w projekcie ustawy chce
zawrzeć przepis, by jed-
norazówki bez nikotyny
były zgłaszane do Biu-
ra do spraw Substancji
Chemicznych.

System tych zgłoszeń
już w tym momencie nie
działa w przypadku jed-
norazówek z nikotyną.

A co naprawdę jest
w jednorazowych e-pa-
pierosach? W skrócie:
nikt tego nie wie. W Pol-
sce skład płynów do jed-
norazówek nie jest bada-
ny, producent jedynie go
notyfikuje właściwemu
urzędowi.

Wspomniane biu-
ro opiera się tylko i wy-
łącznie na deklaracjach
producentów, że to, co
wprowadzają, jest zgod-
ne z prawem.

Żeby cokolwiek z tym
zrobić, należałoby prze-
modelować całą polity-
kę nikotynową państwa,
uszczelniając dostęp do
takich produktów przez
dzieci i młodzież.

Takiego projektu zaś
nie ma.

Rozmowa z Maciejem Powroźnikiem*
Jednorazówkę może kupić każdy,
i to bez względu na wiek

PIOTR MIĄCZYŃSKI:
Pana zdaniem jednora-
zowe e-papierosy z ni-
kotyną powinny być do-
stępne w internecie?

MACIEJ POWROŹNIK:
Zgodnie z polskim pra-
wem istnieje zakaz han-
dlu online takimi pro-
duktami, więc nie po-
winny być dostępne
w internecie. A prowa-
dzona sprzedaż online
podlega, zgodnie z obec-
ną ustawą tytoniową,
między innymi karze
grzywny do 200 tys. zł.

A są dostępne.

– Wiemy, że istnieje
praktyka polegają-
ca na tym, że sprzedaw-
cy oferują te produkty
pod przykrywką, że jest
to handel pomiędzy fir-
mami, a nie z osobami
fizycznymi. Wystarczy
na stronie internetowej
wpisać NIP w odpowied-
nim miejscu. Z tego, co
zauważyliśmy, wpisa-
nie nawet przypadkowe-
go ciągu cyfr pozwala na
zakup. Natomiast ja re-
prezentuję firmy, któ-

re prowadzą biznes ab-
solutnie legalnie, pla-
cąc wymagalne podatki.
Państwo powinno egze-
kwować przepisy, które
samo wprowadziło. Jeśli
ktoś sprzedaje produk-
ty w sposób niezgodny
z ustawą, powinien być
ścigany.

*Maciej Powroźnik,
prezes Związku Praco-
dawców Branży Vapin-
gowej

• Cała rozmowa
► Wyborcza.biz



• **Prokurator wszedł do siedziby KRS na warszawskim Mokotowie w asyście policjantów**

FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER/EAST NEWS

Policja i prokurator w siedzibie nowej KRS

Prokuratura zażądała wydania akt postępowań dyscyplinarnych, których nie chcieli oddać rzecznicy powołani przez Zbigniewa Ziobrę.

Łukasz Woźnicki

„Policja i prokurator weszli bez zapowiedzi do siedziby KRS. Żądają wydania dokumentacji rzeczników dyscyplinarnych pod ich nieobecność” – poinformowała w środę rano nowa KRS.

W siedzibie rady na warszawskim Mokotowie pojawił się prokurator z asystą policjantów. Obiektem ich zainteresowania nie byli członkowie nowej KRS, ale rzecznicy dyscyplinarni sędziów sądów powszechnych, którzy mają biuro w siedzibie rady. Urzędują tam rzecznik Piotr Schab i jego dwóch zastępców Przemysław Radzik oraz Michał Lasota.

Jak sprecyzowała rzeczniczka Prokuratora Generalnego prokurator Anna Adamiak,

policja i prokuratura weszły do pomieszczeń zastępców rzecznika dyscyplinarnego. – KRS wynajmuje im pomieszczenia, dlatego prokuratorzy udali się w to miejsce w związku z wykonywanymi czynnościami w postępowaniu karnym – powiedziała PAP Adamiak. Zaznaczyła jednocześnie, że te czynności „absolutnie nie dotyczą działalności oraz funkcjonowania KRS”.

Czego szuka prokuratura

Schaba, Radzika i Lasotę powołał na stanowiska rzeczników dyscypliny jeszcze poprzedni minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, a cała trójka zasnęła ściganiem niepokornych sędziów. Prokuratura zajmuje się nimi od marca – po zawiadomieniach, które złożyli tzw. rzecznicy dyscyplinarni ad hoc wyzna-

czeniu przez nowego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara.

Wyznaczenie rzeczników ad hoc – zgodnie z przepisami – odsunęło od spraw rzeczników Ziobry. Ci jednak nie chcieli oddać akt spraw nowym rzecznikom. – Nie chcemy wydać tych dokumentów ze względów na braki formalne we wniosku o ich wydanie – powiedział serwisowi wPolityce.pl Radzik.

Prokuratura bada teraz, czy rzecznicy popełnili przestępstwo przekroczenia uprawnień, utrudniania zapoznania się z informacją oraz ukrywania dokumentu.

– Finalnie te akta nie zostały wydane – mówiła Adamiak. Jak dodała, rzecznicy stracili uprawnienia do prowadzenia konkretnych spraw, ale nadal podejmowali czynności. – Byli wzywani świadkowie, a osoby, które się nie stawiały, otrzymywały kary porządkowe – mówiła prokurator.

W ujawnionym przez nową KRS postanowieniu o żądaniu wydania rzeczy i przeszukaniu czytamy, że Prokuratura Krajowa żąda od

rzecznika Radzika wydania akt dwóch spraw dyscyplinarnych. To sprawy dwóch znanych sędziów protestujących przeciw ograniczeniu niezależności sądownictwa za rządów PiS: Piotra Gąciarka z Warszawy i Waldemara Żurka z Krakowa.

Prokuratura żąda wydania akt, bo „stanowią dowód w sprawie”. „Sędzia Piotr Schab przebywa na urlopie i nie wyraża zgody na wydanie dokumentów” – zareagowała nowa KRS.

– To nie przeszukanie w mieszkaniu rzeczników, tylko w instytucji. Obecność panów nie jest konieczna – powiedziała prokurator Adamiak. Dodała, że chodzi o biura Radzika, Lasoty, a także Jakuba Iwańca, który jest zastępcą rzecznika przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Prokurator poinformowała, że jeśli akta nie zostaną wydane zgodnie z żądaniem, policja dokonuje przeszukania. – Nie wyobrażam sobie, że ktoś podejmie działania, aby przeciwstawić się prawnym, legalnym działaniom funkcjonariuszy policji – powiedziała Adamiak.

Żli ludzie wyczuli, kiedy mam urlop

– To są po prostu działania bandyckie, przestępcze – tak działania służb nazwał Schab, który rozmawiał z serwisem wPolityce.pl. – To nie jest przypadek, że robią to akurat teraz, kiedy nie ma mnie w KRS. Żli ludzie wyczuli, kiedy mam urlop – dodał.

– Takie działania mają na celu przejęcie działania urzędu Rzecznika Powszechnego Sądów Powszechnych. Nie mają żadnych podstaw prawnych – twierdzi Schab, chociaż ustawa o sądach powszechnych pozwalała ministrowi odsunąć go od spraw. – To jest uzurpacja, to jest bolszewizm. Na szczęście są tacy, którzy potrafią się temu przeciwstawić – dodał.

Z „interwencją poselską” pojawili się w środę w siedzibie nowej KRS posłowie Suwrennej Polski Sebastian Kaleta oraz Dariusz Matecki. – Pan wkracza do konstytucyjnego organu państwa – mówił do prokuratora Kaleta, chociaż prokuratorские czynności nie obejmowały pomieszczeń KRS.

– Wezwaliśmy funkcjonariuszy do opuszczenia siedziby KRS, która znajduje się na terenie uczelni – poinformowała szefowa nowej KRS Dagmara Pawełczyk-Woicka, bo budynek jest własnością Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a policja może wejść na teren uczelni jedynie za zgodą rektora albo w przypadku bezpośredniego zagrożenia czyjegoś życia lub zdrowia.

Po kilku godzinach policja wyprosiła dziennikarzy i inne osoby z korytarza prowadzącego do pomieszczeń rzeczników. „Rozpoczynają się czynności przeszukania” – podała rada. ●

Związki partnerskie projektem rządowym

Decyzja, czy projekt o związkach partnerskich będzie rządowy, miała zapaść do końca czerwca. Nie udało się, bo negocjacje z PSL trwały do ostatniej chwili.

Stało na tym, że projekt trafi do Sejmu jako rządowy, ale w mocno okrojonej wersji. PSL nie zgodziło się, aby regulował kwestie przysposobienia dzieci partnera lub partnerki (nie mylić z adopcją, chodzi o dzieci, które w związkach już są – w Polsce w tęczowych rodzinach wychowuje się ich ok. 50 tys.).

Jedną z polityczek tego ugrupowania w rozmowie z „Wyborczą” mówiła, że ludowcy obawiają się reakcji Kościoła i wiejskiego elektoratu. Uzasadniała, że „w Warszawie wszystko brzmi dobrze, ale wystarczy wyjechać poza miasto i nastroje w sprawach takich jak związki partnerskie, pigułka dzień po czy legalna aborcja, przestają być przychylne”.

Projekt, który jest efektem kompromisu między Katarzyną Kotulą i ludowcami, zakłada m.in. rejestrację związku partnerskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego oraz wprowadzenie rozwiązań dotyczących sytuacji majątkowej, dziedziczenia, podatków, ubezpieczenia zdrowotnego, prawa do pochówku, renty rodzinnej, zasiłku opiekuńczego, dostępu do informacji medycznej. Projekt ma teraz przejść konsultacje publiczne i międzyresortowe. Najwcześniej trafi do Sejmu jesienią.

– Ten projekt to minimum, ale musimy od czegoś zacząć. Musimy w ogóle wprowadzić taką instytucję do polskiego prawa – zaznacza ministra ds. równości, Katarzyna Kotula.

Tusk: Nie rękę za to głosowanie

Związków partnerskich w umowie koalicyjnej nie ma, ale są na liście Koalicji Obywatelskiej „100 konkre-

tów na 100 dni rządów”. Były jednym z pierwszych tematów, jakie premier Donald Tusk poruszył po wygranych wyborach.

W zeszłym tygodniu Tusk zapowiadał, że „w kilkadziesiąt godzin wyprowadzi sprawę z tego korkociągu negocjacji”. Pytany o to podczas konferencji w Brukseli, podkreślał: – Nie chodzi o to, żeby to były zapisy jakoś bardzo postępowe w sensie rewolucji obyczajowej, ale żeby były wystarczająco ambitne, by ludzie poczuli zmianę w dobrym kierunku.

Premier dodał, że „nie wie, jak na końcu będzie wyglądało to głosowanie”. – Mogę ręczyć, że Koalicja Obywatelska będzie zdyscyplinowana, natomiast nie wiem, jak skończy się debata w PSL – powiedział.

Póki co, od tematu związków partnerskich miga się np. poseł KO, Roman Giertych. Nie deklaruje, że zgłasza za, przeciw ani czy

w ogóle pojawi się na głosowaniu (te w sprawie projektów aborcyjnych opuścił). Poparcie dla takiej ustawy zapowiedział natomiast marszałek Sejmu Szymon Hołownia, podobnie jak większość posłanek i posłów Polski 2050.

Co innego prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, który mówi: „nie jestem w stanie zagwarantować, że ustawę poprze całe PSL”. W jego partii swoich poglądów nie kryją m.in. Urszula Nowogórska czy Marek Sawicki. O tym ostatnim niedawno znów zrobiło się głośno, gdy w Sejmie zamknął drzwi przed nosem jednej z matek, która wraz ze swoją partnerką wychowuje czworo dzieci. Kobieta pytała posła PSL, czy wie, że jeśli jej partnerka umrze, dzieci trafią do domu dziecka. Sawicki zarzucił jej kłamstwo, po czym powiedział: – Organizujcie sobie życie, jak chcecie, ale na moje poglądy nie wpływajcie.

RPO: Związki partnerskie to nasz obowiązek

W grudniu ub. roku Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że Polska – nie regulując kwestii związków partnerskich – naruszyła Europejską konwencję praw człowieka. Pozostajemy jednym z pięciu państw członkowskich Unii Europejskiej, które nie dają parom tej samej płci możliwości formalizacji związków, wraz z Bułgarią, Litwą, Rumunią i Słowacją. – Obowiązkiem państwa jest zinstytucjonalizowanie związków osób tej samej płci – powiedział w TVN 24 Rzecznik Praw Obywatelskich, prof. Marcin Wiącek. ●

Paulina Nodzyńska

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na**
Wyborcza.pl/kraj

Marcin Romanowski bez immunitetu poselskiego

„Polityczna zemsta”, „Białoruś”, „rozstrzelanie”, „zamach i zemsta” - tak posłowie PiS bronili w środę swojego kolegi Marcina Romanowskiego. Sejmowa komisja regulaminowa zdecydowała o uchyleniu jego immunitetu i zgodzie na areszt.

Wojciech Czuchnowski

Obrady trwały 4,5 godziny. Głosowanie było tajne, ale wiadomo, że przeważały głosy koalicji rządzącej. Romanowski to były wiceminister sprawiedliwości i drugi po Michale Wosiu poseł Zjednoczonej Prawicy, który dostanie zarzuty prokuratorskie. Obaj odpowiedzą za nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości. Ale tylko nad Romanowskim wisi groźba aresztowania.

Ze strony PiS i Suwerennej Polski padały groźby: - Pamiętajcie, że przyjdą też po was! - ostrzegali posłów koalicji rządzącej i obecnych na sali prokuratorów Bartosz Kownacki (PiS): - Wy już od razu wiecie, że jak jest poseł PiS to winny, a jak Suwerennej Polski, to jest winny podwójnie. Uchylcie nam wszystkim immunitety! Chcecie nas zdelegalizować! - mówił.

Nie mogło zabraknąć odniesień do Donalda Tuska. - Już zadecydowało Słońce Peru! Lepiej by się przysłużył ten człowiek, czyszcząc buty pod Bramą Brandenburską! - mówił Kownacki. Janusz Kowalski (w czerwcu odszedł z Suwerennej Polski) komentował, że „państwo Tuska jest już jak Białoruś”.

Oprócz 7 posłów PiS i Suwerennej Polski, którzy zasiadają w komisji regulaminowej, na posiedzenie w sprawie immunitetu Romanowskiego przyszła jeszcze „grupa wsparcia”: oprócz Kowalskiego w dyskusji brali udział Mariusz Gosek, Sebastian Kaleta, Jan Kanthak, Dariusz Matecki, Michał Woś, Michał Wójcik oraz Marcin Warchol. - Z niskiej żądy zemsty chcecie wsadzić posła opozycji do aresztu. Koalicja 13 grudnia i sędziowie z ka-

sty utworzyli aparat zemsty - przekonywał Kaleta.

Prok. Tokarski: Druzgocący materiał dowodowy

Wniosek Prokuratury Krajowej przedstawiali w jej imieniu prokuratorzy: Katarzyna Kwiatkowska, Piotr Woźniak i Andrzej Tokarski. 11 zarzutów, które powołany w PK Zespół nr 2 chce postawić Romanowskiemu, przedstawiał prok. Woźniak. O szczegółach wniosku pisaliśmy w Wyborczej. Śledczy mają dowody, że Romanowski, jako wiceminister sprawiedliwości nadzorujący Fundusz Sprawiedliwości, wielokrotnie przekroczył swoje uprawnienia. Ze złamaniem procedur konkursowych przyznawał wielomilionowe dotacje organizacjom związanym ze Zjednoczoną Prawicą i kościołom katolickim. W śledztwie - obejmującym na razie wydatki rządu 114 mln. zł. - zarzuty ma już 11 osób, kilka z nich jest w areszcie.

Największy ciężar we wniosku PK ma stwierdzenie, że Romanowski działał w „zorganizowanej grupie przestępczej”, ta grupa zaś swoją centralę miała w resorcie sprawiedliwości. Budzi to największe protesty PiS, bo w związku z tym prokuratura chce, by Sejm wyraził zgodę na zatrzymanie i aresztowanie Romanowskiego. Ostatecznie decyzję o areszcie podejmuje sąd. Kazimierz Smoliński (PiS, wiceprzewodniczący komisji) apelował, by przynajmniej w tym zakresie wniosek odrzucić, bo „jest zbyt daleko idący”. Ale prokuratura przypomina, że Romanowski pokazał już, że mo-



• **Marcin Romanowski podczas posiedzenia sejmowej komisji regulaminowej, spraw poselskich i immunitetowych, na której rozpatrywana była sprawa jego immunitetu. 3 lipca 2024 r.**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

że niszczyć dokumenty, zaciarać ślady i wpływać na świadków. Dowodem są tutaj nagrania, których dokonał Tomasz Mraz, były dyrektor Funduszu. Mraz jest w śledztwie tzw. małym świadkiem koronnym.

- Zebrano mocny i druzgocący materiał dowodowy. Materiał nie opiera się na dowodach pośrednich, jest bezpośredni, pochodzi z pierwszej ręki od osoby, która była w centrum tych wydarzeń - bronił wniosku PK, prok. Andrzej Tokarski. I przyznał, iż stwierdzenie, że w resorcie sprawiedliwości działała zorganizowana grupa przestępcza sprawia, że „to postępowanie jest bez precedensu.”

Romanowski: To polityczne zlecenie

Jako obrońca Romanowskiego przed komisją wystąpił poseł Marcin Warchol, w przeszłości jeden z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry (tak jak Romanowski był wiceministrem sprawiedliwości). Warchol też był beneficjentem Funduszu Sprawiedliwości. Zarówno wtedy, gdy kandydował na posła, jak kiedy wal-

Materiał jest bezpośredni, pochodzi z pierwszej ręki od osoby, która była w centrum tych wydarzeń

PROK. ANDRZEJ TOKARSKI

czył o prezydenturę Rzeszowa, jego kampania wspierana była pieniędzmi z Funduszu, które rozdzielał Romanowski. Za pieniądze FS kupowano m.in. garnki dla kół gospodyń wiejskich w okręgu wyborczym Warchola.

Wystąpienie Warchola zaczęło się od odniesień do Orwella i stalinowskiego prokuratora Andrieja Wyszyńskiego. Potem jednak Warchol nakreślił przyszłą linię obrony Romanowskiego. Zdaniem posła Romanowski nie był urzędnikiem państwowym, więc nie można mu zarzucać przekroczenia uprawnień. Warchol dowodził również, że zarzuty „ustawiania konkursów” są

bez znaczenia, bo decyzje komisji konkursowych przyznających dotacje, były „tylko rekomendacjami”, zaś dotacje miały „charakter uznaniowy”.

Marcin Romanowski przemawiał dwa razy. Chwilami głos mu drżał. - Prokuratura nie przytoczyła żadnych dowodów na działanie na szkodę interesu publicznego i prywatnego. To są działania na polityczne zlecenie. Po to dokonano zamachu na prokuraturę, by wykonywać takie polityczne zlecenia - oceniał.

Romanowski nie pamięta listu Kaczyńskiego

Głosowanie nad immunitetem odbyło się za zamkniętymi drzwiami. Dziennikarze i posłowie spoza komisji musieli opuścić salę. Za jej drzwiami reporterzy pytali Romanowskiego o dokument, który ABW znalazła 26 marca 2024 r. podczas przeszukania w jego mieszkaniu. Chodzi o list Jarosława Kaczyńskiego do Zbigniewa Ziobry. Prezes PiS zakazywał w nim Ziobrze wykorzystywania pieniędzy z Funduszu do finansowania kampanii kandydatów Suwerennej Polki. Ostrzegali też przed konsekwencjami prawnymi i politycznymi takich nadużyć. List pochodził z sierpnia 2019 r., Ziobro nie zastosował się do zaleceń Kaczyńskiego. W kolejnych wyborach pieniądze z FS jeszcze mocniej wspomagały kampanie posłów partii Ziobry, w tym samego Romanowskiego, który w końcu dostał się do Sejmu.

List znajduje się we wniosku o uchylenie immunitetu. Jego treść ujawniła „Wyborcza”.

Romanowski wykręcał się od odpowiedzi w sprawie listu. Mówił, że nie chce komentować materiałów ze śledztwa. Potem stwierdził, że nie pamięta czy dostał taki list i czy miał go w mieszkaniu. Dzień wcześniej Kaczyński tłumaczył, że pisał do Ziobry jako do Prokuratora Generalnego, bo chciał wyjaśnienia „plotek” i wątpliwości. Według Kaczyńskiego Ziobro jako adresat listu „był najwłaściwszą osobą”.

Teraz o losie Marcina Romanowskiego zadecyduje Sejm. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325803

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Marianny Zacek (sygn. akt I Ns 254/23) o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Zacek, zmarłym w dniu 15 czerwca 2021 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałym w Stropkowie 28 A.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325715

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie II Ns 436/23 postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego Spółki Akcyjnej o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Zdzisławie Sokół, s.Piotra i Teresy, urodzonym 27.11.1964 r. w Białymstoku, zmarłym 03.12.2020 r. w Białymstoku, ostatnio stale zamieszkałego w Białymstoku, ul. Krakowska 1/25, województwo podlaskie.

Wzywa się spadkobierców Mirosława Zdzisława Sokola, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325727

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 48/24 postępowanie z wniosku m.in. Teresy Porębskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Niedobylskiej z domu Szypruk vel Suprewicz, córce Filipa i Antoniny, ostatnio stale zamieszkałej w Białce, gm. Milejów, zmarłej dnia 21 września 1977 roku w Lublinie i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Marii Niedobylskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Marii Niedobylskiej, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

34325785

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 lipca 2024 roku zmarł przeżywszy 75 lat



prof. dr hab. inż.

Zygmunt Owsiak

Msza Święta odbędzie się dnia 4 lipca 2024 roku o godzinie 8:40 w Kaplicy na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Po mszy nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Egzamin ósmoklasisty. Niepokojący trend w przypadku matematyki

Poznaliśmy wyniki egzaminu ósmoklasisty. Wyniki wielkich miast uciekły mocno do przodu, a w języku polskim ukraińscy uczniowie dogonili absolwentów Szkoły w Chmurze.

Karolina Słowik

61 proc. z języka polskiego, 52 proc. z matematyki i 66 proc. z angielskiego. Tyle średnio uzyskali tegoroczni ósmoklasiści na swoim egzaminie.

W zeszłym roku te liczby były wyższe: w polskim uzyskano średnio 66 proc., w matematyce – 53 proc. Arkusze rok do roku nie są porównywalne (nie ma zadań, które by na to pozwalały), pisze je też inna populacja dzieci, mimo wszystko to duża różnica, szczególnie w przypadku języka polskiego.

– Średnie wyniki są średnie – przyznał szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej dr Marcin Smolik i przypomniał, że ten rocznik jest szczególnie, bo znacznie bardziej uszczuplony. W tym roku do egzaminu podeszło 220,9 tys. osób (w tym ok. 11,3 tys. z Ukrainy). W zeszłym – o prawie 300 tys. więcej. Dlaczego?

To efekt reformy „sześciolatkowej”. Rok temu podstawówkę kończyły „sześćcio-” i „siedmiolatki”, był to skumulowany rocznik. Teraz ze szkół wyszła „połowa” rocznika. Mogło to wpłynąć nie tylko na wyniki egzaminu. Z pewnością przełoży się też na rekrutację do szkół średnich. Nie będzie tak zażartej konkurencji jak rok temu.

Dużo słabych uczniów

Język angielski wypadł najlepiej, ale i w jego przypadku możemy się niepokoić. – Co piątemu zdającemu poszło bardzo źle – podkreśla dr Smolik. – Takich uczniów, którzy zdobyli od 0 do 30 proc. punktów z języka angielskiego, jest ok.

21 proc. w tym roku. To mniej więcej taki sam odsetek, jak w latach ubiegłych – dodaje.

To uczniowie i uczennice, którzy kończąc ósmą klasę, rozumieją tylko podstawowe zwroty. – W przeważającej mierze nie są w stanie napisać tekstu po angielsku samodzielnie – podkreśla szef CKE.

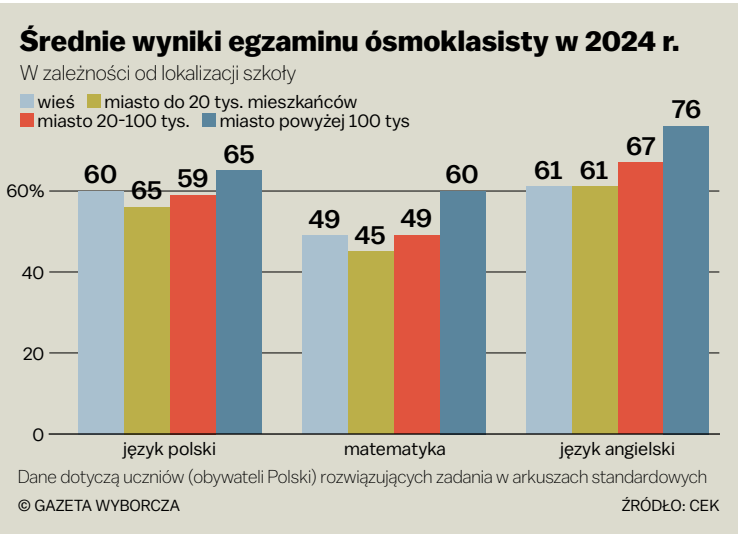
Ale dodaje, że w tym roku jest też spory odsetek uczniów, którzy uzyskali od 90 do 100 proc. punktów. Czyli egzamin w tej formie nie stanowił dla nich większego wyzwania. Przypomnijmy, że ten egzamin był oparty o okrojone wymagania egzaminacyjne, wprowadzone przez PiS po pandemii.

Od lat tak jest, że w przypadku angielskiego mamy sporo zdających z najlepszymi i najgorszymi notami. W tym roku jednak ewidentnie „duże miasta nam uciekły”, jak ocenił dr Smolik. Czy to kwestia motywacji, korepetycji, czy poziomu samego egzaminu?

Wielkie miasta uciekły do przodu

W przypadku matematyki zaczyna być podobnie. Mamy grupę 31 proc. uczniów, którzy uzyskali wynik od 0 do 30 proc. i grupę 14 proc. uczniów, którzy uzyskali od 90 do 100 proc. punktów. – Dla matematyki to nowe zjawisko – podkreśla dr Smolik. – W tym roku po raz pierwszy w matematyce mamy sytuację, która od lat powtarza się w przypadku angielskiego: wielkie miasta zdecydowanie wyprzedziły wszystkie pozostałe miejscowości – dodaje.

Uczniowie pisali egzamin oparty nie o podstawę programową,



Średnie wyniki są średnie

DR MARCIN SMOLIK

szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej

a o okrojone wymagania egzaminacyjne, wprowadzone czasowo, z myślą o uczniach, którzy przez długi czas zmuszeni byli uczyć się zdalnie. Najtrudniejsze tematy zostały obcięte: nie było skomplikowanej geometrii, zadań na dowodzenie. To mogło sprawić, że uczniowie, który w klasycznej formie egzaminu wypadliby średnio, doszowali do grona najlepszych.

Być może też rodzice zainwestowali w korepetycje, na które to z kolei nie było stać tych, którzy wypadli najslabiej. Martwić może, że nawet z uproszczonym egzaminem tak wielu uczniów ledwo sobie poradziło. Demotywatorem dla niektórych mogła być łatwa rekrutacja, bo startujących do szkół średnich jest mniej.

Wyraźnie widać, że mamy w Polsce szkołę dwóch prędkości. Po raz pierwszy też mamy tak dużą, bo 15-procentową różnicę między wynikami osób z wielkich i małych miast. To oznacza, że uczeń w wielkim mieście rozwiązał cztery zadania więcej, niż uczeń z małego miasta. – Co ciekawe, to szkoły w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców mają najniższy wynik. Już nie szkoły na terenach wiejskich – mówi dr Smolik. I zauważa, że wsie to często wielkomiejskie sypialnie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325779

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie VIII Wydział Cywilny postanowieniem z dnia 18 grudnia 2014 roku wydanym w sprawie VIII Ns 429/13 z wniosku PGE Dystrybucja Spółka Akcyjna z siedzibą w Lublinie z udziałem Justyny Sobieraj (obecnie Weber) zezwolił na **złożenie do depozytu sądowego** kwoty 50.501,53 zł (pięćdziesiąt tysięcy pięćset jeden złotych 53/100) **tytułem zapłaty za wykupione przymusowo akcje na okaziciela spółki PGE Dystrybucja spółki akcyjnej z siedzibą w Lublinie** o numerach od 97572054 do nr 97575592 należących do akcjonariuszy mniejszościowych, którą to kwotę wypłacić wierzycielowi - każdej osobie lub podmiotowi, który wykaże, że w dniu podjęcia uchwały o wykupie akcji, tj. w dniu 10 maja 2012 roku przysługiwało mu prawo własności akcji na okaziciela PGE Dystrybucja spółki akcyjnej z siedzibą w Lublinie o numerach od nr 97572054 do nr 97575592 w terminie 3 lat od upływu 6 miesięcy od chwili wywieszenia ogłoszenia.

Sąd poucza, że nieodebranie depozytu we wskazanym terminie będzie skutkowało orzeczeniem o jego likwidacji i przejściem jego przedmiotu na własność Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325793

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Rafała i Marleny Bieleckich (sygn. akt I Ns 57/24) o **zasiedzenie nieruchomości** składającej się z działek 169, 171, 326, 351, 379/2 położonych w **Żabowie gm. Zawidz**, dla których nie ma urzędowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325711

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym zawista sprawa z wniosku Edwina Pańkowskiego, sygn. akt II Ns 612/22 o **zasiedzenie nieruchomości zabudowanej położonej w Białymstoku przy ulicy Podleśnej 40** (województwo podlaskie), oznaczonej w operacie ewidencji gruntów jako działka o numerze geodezyjnym 565, o pow. 0,0541 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie **Sąd stwierdzi zasiedzenie**, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325733

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 220/24 z wniosku Krystyny Nikonowicz o **stwierdzenie nabycia spadku po Eleonorze Grabowskiej - Rembalskiej, c. Antoniego i Eulalii**, zmarłej 28.02.2024 r. w Łomży, ostatnio stale zamieszkałej w Łomży. **Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Eleonory Grabowskiej – Rembalskiej**, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325788

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu o **stwierdzenie nabycia spadku po:**

- Marii Halinie Matuszyńskiej, z domu Kwiatkowskiej, urodzonej w dniu 2 lutego 1939r. w miejscowości Krusza Podłotowa, córce Czesława Kwiatkowskiego i Anieli Kubickiej, zmarłej w dniu 6 listopada 2009r. w Inowrocławiu, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu oraz
- Adamie Matuszyńskim, urodzonym w dniu 31 maja 1938r. w miejscowości Borysław, synu Władysława Matuszyńskiego i Adeli Buc, zmarłym w dniu 2 listopada 2022r. w Inowrocławiu ,posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Marii Haliny Matuszyńskiej i Adama Matuszyńskiego w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia podali swoje miejsce zamieszkania oraz zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325805

Przed Sądem Rejonowym w Szubinie w sprawie zarejestrowanej pod **sygn. akt I Ns 119/23** toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Bydgoszczy o **stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Budziak** zmarłym 6 czerwca 2022 roku, ostatnio zamieszkałym w Mąkoszynie. **Sąd wzywa wszystkich spadkobierców**, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325606

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U z 2021r., poz. 2213)

Burmistrz Miasta i Gminy Żerków
ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek wchodzących w skład nieruchomości niezabudowanej, położonej w Żerkowie, zapisanej w księdze wieczystej KJ1J/00021517/7

L.p.	Numer działki Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza w zł netto	Wadium
1.	759/23 ark. mapy 6, użytek RV	966	90.100,00	9.000,00
2.	759/24 ark. mapy 6, użytek RV i RVI	835	86.550,00	8.700,00
3.	759/26 ark. mapy 6, użytek RV	802	83.100,00	8.300,00
4.	759/22 ark. mapy 6, użytek RV i RVI	6443	741.400,00	74.200,00

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony stosowny podatek VAT. Obecna stawka VAT wynosi 23%.

Działki leżą w obszarze na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Gminy Żerków – Uchwała Nr XXVI/170/2021 Rady Miejskiej Żerkowa z dnia 22 lutego 2021r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic: Targowisko i Morelowej w Żerkowie (Dz.U. Woj. Wielkopolskiego z 4 marca 2021r., poz. 1877). Zgodnie z ww. planem działki od poz. 1-3 przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą (MN) a działka nr 759/22 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną szeregową (5MNs). Przetarg odbędzie się w dniu **10.09.2024r. o godz. 10.00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, sala sesyjna. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w podanej wyżej wysokości na konto organizatora przetargu nr 45 1020 2212 0000 5402 0027 6931 w terminie do dnia 04.09.2024r. – tak, aby środki w tym dniu były na koncie sprzedającego. Organizator z uzasadnionej przyczyny zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Ogłoszenie zamieszczono na tablicy Urzędu Miasta i Gminy w Żerkowie, na stronie www.zerkow.pl i BIP-e-przetargi na sprzedaż nieruchomości oraz wyciąg z ogłoszenia o przetargu ze względu na wartość przetargu w prasie o zasięgu krajowym, w prasie o zasięgu obejmującym powiat jarociński a także serwisach ogłoszeniowych. Szczegółowe informacje o nieruchomości i przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, ul. Adama Mickiewicza 5, tel. 62 740 20 28.

Podpisz obywatelski projekt nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt

Zwierzęta już się naczekały



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Natalia Pacholczyk

Do Sejmu trafił obywatelski projekt nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, który przewiduje m.in. zakaz trzymania psów na łańcuchach, obowiązkowe i powszechne chipowanie zwierząt domowych, oraz zwiększenie kar za znęcanie się nad zwierzętami. Do września organizacje mają czas, by zebrać 100 tysięcy podpisów Polaków, którym zależy na polepszeniu sytuacji zwierząt.

1 lipca w Polsce obchodziliśmy Dzień Psa. Data ta nie została wybrana przypadkowo – tego dnia statystycznie do schronisk trafia najwięcej porzuconych, bezdomnych zwierząt. Jak informuje OTOZ Animals – w tym momencie 75 tys. psów i 750 tys. kotów żyje na ulicy, zaś 92,5 tys. psów oraz 32,5 tys. kotów przebywa w schroniskach. W sumie jest to prawie 950 tys. zwierząt.

Do tego dochodzą zwierzęta koczujące w nieludzkich warunkach mimo posiadania właściciela. Rocznie tylko inspektorzy OTOZ podejmują aż sześć tys. interwencji w tych sprawach. Przekłada się to na kilkadziesiąt zgłoszeń dziennie. Do mediów trafiają tylko drastyczne historie o ich cierpieniu. Jak ta o psie, który poprzedniej, mroźnej zimy zamarł przywiązany łańcuchem do budy, albo o kocie, który cudem przeżył „zabawy” właścicieli. Co jakiś czas czytamy o psach z pseudohodowli wykonanych ciągłym rodzeniem. Natomiast z kolei podczas wakacji policja i organizacje prozwierzęce często informują o psach przywiązanych w lesie do drzewa, pozostawionych bez wody, jedzenia, bez możliwości ruszenia się, skazanych na powolną, okrutną śmierć.

W raporcie „Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami?” Fundacji Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt EKOSTRAŻ wynika, że ponad 80 proc. wszystkich ujawnionych przestępstw w 2015 roku dotyczyło zwierząt domowych. Wśród nich dochodziło do takich sytuacji, jak: zatłuczenie psa nogą od stołu, zmienielenia kota w rękawku, poderżnięcie gardła psu w zamian za wódkę, zakopania żywcem zwierzęcia. Poza opisami przestępstw bulwersują także niskie wyroki za znęcanie się nad zwierzętami. W sumie w latach 2012-2014 roku zarejestrowano 4475 spraw dot. łamania ustawy o ochronie zwierząt, jednak aż 31,5 proc. z nich zakończyło się odmową wszczęcia dochodzenia, a 42,6 proc. umorzeniem dochodzenia! Tylko 19,2 proc. spraw zakończyło się wniesieniem do sądu aktu oskarżenia.

PRZECIW CIERPIENIOM ZWIERZĄT

Każdy taki pies lub kot jest dowodem na to, że zwierzęta w Polsce nie są odpowiednio chronione przez prawo. Najwyższy czas sprawić, by tych historii było mniej: „STOP łańcuchom, pseudohodowlom i bezdomności zwierząt”.

Fundacje Mondo Cane, OTOZ Animals, „Viva!” i Akcja Demokracja w obywatelskim projekcie nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt zakładają wprowadzenie następujących zmian:

- Zakazu stosowania łańcuchów i uwięzi;
- Zmniejszenie ryzyka powstawania pseudohodowli poprzez ograniczenie możliwości rozmnażania zwierząt, wprowa-



• **Chociaż obecnie obowiązująca ustawa tego zabrania, psy często spędzają na łańcuchu całe życie** FOT. SHUTTERSTOCK

dzenie Rejestru Hodowli pod nadzorem Inspekcji Weterynaryjnej czy zakazu sprzedaży zwierząt domowych poprzez portale aukcyjne lub sprzedażowe w internecie;

- Wprowadzenie do katalogu znęcania się także zaniechanie leczenia czy pozostawienie zwierząt w zamknięciu;
- Zakazu używania koleczek i obroży elektrycznych;
- Zakazu sprzedaży detalicznej żywych ryb, z wyjątkiem tych akwariowych;
- Zakazu przesyłania żywych zwierząt pocztą lub poprzez firmy kurierskie;
- Obowiązkowych kastracji i sterylizacji zwierząt niehodowlanych – co przyczyni się do zmniejszenia się liczby bezdomnych zwierząt w Polsce.
- Obowiązkowego i powszechnego chipowania zwierząt domowych;
- Zmian w prowadzeniu schronisk i dodatkowego nadzoru – punkt ten przewiduje m.in. powstanie państwowego systemu informacji o schroniskach, zmianę sposobu ich finansowania, by zapobiec istnieniu punktów działających dla zysku (jak Radysy, Wojtyłki) i doprecyzowanie obowiązków gmin;
- Zakazu produkcji i sprzedaży produktów ze zwierząt domowych – np. smalcu z psów czy skórek z kotów.
- Zakazu egzekucji komorniczych zwierząt domowych;
- Zakazu zebrania ze zwierzętami;
- Zakazu wystawiania psów kopiowanych – z obciętymi ogonami lub uszami;
- Zwiększenia kar za znęcanie się i zabijanie zwierząt – proponują, by za znęcanie się nad zwierzęciem obowiązywałyby kara do 5 lat więzienia, a za szczególne okrucieństwo do 8 lat więzienia;
- Zakazu używania fajerwerków hukowych – zamiast nich dozwolone byłoby fajerwerki bez dźwięku (określone jako kategoria FI).

CZEGO NIE MA W OBOWIĄZUJĄCEJ USTAWIE

Ustawa z 1997 roku wymaga nowelizacji i to już w swoim głównym punkcie dotyczącym znęcania się nad zwierzętami. Rozumiane jest ono jako zadawanie lub świadome dopuszczanie do zadawania bólu i cierpienia. Definicja ta jest bardzo ogólna. Spisany jest otwarty katalog zachowań, które uznawane są za znęcanie się, ale w praktyce prowadzi to do rozbieżności interpretacyjnych wśród przedstawicieli organów ścigania i sądów. Służby uznają więc za znęcanie się nad zwierzętami jedynie takie działania, które nie mają charakteru jednorazowego (jednorazowe znęcanie się nad zwierzętami wprowadziło orzecznictwo Sądu Najwyższego, jednak

powinno to być uregulowane także ustawą). Organizacje zwracają uwagę, że znęcanie się to także nie tylko działania, ale i zaniechania – np. leczenia – oraz, że znęcanie się może być zarówno jednorazowe, jak składające się z wielu czynów, co znalazło się w projekcie.

Ustawa pomija karanie sprawców za przemoc w tzw. zamiarze ewentualnym, gdy skrzywdzenie zwierzęcia nie było początkowo planowane. Na przykład, gdy podczas włamania złodziej skrzywdzi zwierzę, to zostanie skazany tylko za kradzież.

Nowelizacja przewiduje m.in. zmianę w rozumieniu „humanitarnego traktowania zwierząt” na takie, które uwzględni potrzeby zwierzęcia (w tym poznawcze i psychologiczno-społeczne) oraz działania zapewniające mu opiekę i ochronę. W „okrutnych metodach w chowie lub hodowli zwierząt” fundacje chcą, by został dodany zapis, w którym za okrutną metodę utrzymuje się przymuszanie zwierzęcia do określonego zachowania (w tym uległości) poprzez głód, pragnienie, ból czy działanie impulsu elektrycznego, co jest istotne m.in. w przypadku instytucji szkoleniowych, w których psy „tresowano” odbierając im dostęp do jedzenia. Domagają się, by

Fundacje muszą zebrać 100 tys. podpisów do 24 września 2024 roku. Należy je składać osobiście. Warto więc sprawdzać strony prowadzone przez OTOZ Animals, „Vive!” czy Mondo Cane i dowiadywać się o miejscach zbiórki podpisów

Kto w Komitecie popierającym projekt

- W składzie komitetu obywatelskiego projektu nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, którzy zgodzili się wesprzeć inicjatywę, znaleźli się m.in. aktorzy Daniel Olbrychski, Agata Buzek, Maja Ostaszewska, Anna Chodakowska, piosenkarz Robert Janowski, teatrolog Krystyna Demska-Olbrychska, były sędzia i prezes Trybunału Konstytucyjnego Jerzy Stępień oraz postowie Monika Wielichowska, Paweł Suski, Katarzyna Piekarska, Małgorzata Tracz i Łukasz Litewka).

trzymanie na uwięzi dozwolone było tylko podczas spaceru lub transportu zwierzęcia. Zamiast łańcucha proponowane są kójce z ogrodzeniem ażurowym, o określonej wysokości, powierzchni, z zadaszeniem i budą odpowiednią do warunków atmosferycznych oraz codzienną możliwością zażywania ruchu poza kójcem.

Fundacje muszą zebrać 100 tys. podpisów do 24 września 2024 roku. Zgodnie z przepisami, podpisy należy składać osobiście – nie stety nie ma tu możliwości podpisania się online, o co pytało wiele osób w mediach społecznościowych. W najbliższym czasie warto więc sprawdzać strony prowadzone przez OTOZ Animals, „Vive!” czy Mondo Cane i dowiadywać się o miejscach, w których zbiórka podpisów będzie prowadzona.

Sama zbiórka miała zacząć się w czerwcu, ponieważ projekt został złożony 22 maja – jednak Marszałek Sejmu Szymon Hołownia upomniał się o przedstawienie finansowych kosztów wprowadzenia zmian, co doprowadziło do opóźnień. – Inicjatywa obywatelska rządzi się innymi prawami niż projekty rządowe czy poselskie i nie powinno się jej stawiać rygorystycznych wymogów odnośnie do uzasadnienia. Marszałek jest nadgorliwy – skomentował w rozmowie z „Rzeczpospolitą” poseł KO Paweł Suski, który jest jednym z polityków wchodzących w skład komitetu obywatelskiego projektu nowelizacji ustawy.

ZŁY – TO NA ŁAŃCUCH

W Polsce od 2012 roku obowiązuje zakaz trzymania psa na łańcuchu dłużej niż 12 godzin na dobę, a sam łańcuch nie może być krótszy niż trzy metry. Łańcuch nie może też powodować uszkodzenia ciała lub cierpienia zwierzęcia. Pies powinien być oznakowany tak, by można było zidentyfikować jego właściciela/opiekuna. W praktyce jednak, o czym informują organizacje prozwierzęce, przepisy te często nie są respektowane. W skrajnych przypadkach psy nie mają dostępu do wody i jedzenia, nie mają możliwości schronienia się przed zimą czy upałem, zdarzało się, że łańcuchy wrastają w ciało zwierząt lub były tak ciężkie, że deformowały ich szyję, co było znakiem nie tylko tego, że pies nigdy nie był spuszczaany z uwięzi, ale że rozpaczliwie próbował się uwolnić. Każdy pies ma potrzebę eksplorowania terenu i nawiązywania więzi z człowiekiem czy innymi psami. Brak zapewnienia tej podstawowej potrzeby skutkować może zmianami behawioralnymi, w tym pojawieniem się agresji – wpada się wówczas w błędne koło, bowiem właściciel/opiekun psa twierdzi, że pies jest na łańcuchu ponieważ jest agresywny, ale nikt nie zastanowi się, czy agresja ta nie wynika właśnie z ciągłego uwięzienia psa.

W uzasadnieniu organizacje podkreślają też to, co od lat jest znane nauce – zwierzęta są zdolne do odczuwania cierpienia i bólu oraz doświadczają różnych emocji. Obecnie obowiązująca ustawa nie zawiera regulacji, które odwoływałyby się do psychologicznych czy społecznych potrzeb zwierząt. Zdaniem organizacji konieczne jest ustawowe doprecyzowanie tych potrzeb, jak i jednoznaczne określenie, że zwierzęta są zdolne do odczuwania cierpienia fizycznego i psychicznego tak, by nie było rozbieżności w interpretacji ich praw.

Nowelizacja zakłada również wprowadzenie obowiązkowej kastracji psów i kotów na obszarze całego kraju, z wyjątkiem zwierząt utrzymywanych w hodowlach. Takie rozwiązanie zastosowano m.in. Holandii, w której w 2021 nie było ani jednego bezdomnego psa i kota. Udało się to zrobić dzięki długofalowemu programowi, który przewidywał zmianę prawa, sterylizację zwierząt i kampanię społeczną. ●



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:
PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA
ogłasza
ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy **ul. Armii Krajowej** oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 496/8, obręb Kazimierz, o powierzchni 4057 m², zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00056620/8. Dla ww. działki brak jest miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z dyspozycjami obowiązującego Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sosnowca, działka znajduje się na obszarze określonym jako: **tereny usługowo – mieszkaniowe** (D2.3/2.UM).

Cena wywoławcza do przetargu wynosi **1 220 000,00 zł** (słownie: *milion dwieście dwadzieścia tysięcy złotych*).

Sprzedaż nieruchomości jest opodatkowana podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 361).
Przetarg odbędzie się w **dniu 4.10.2024 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, aleja Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro**.
Obowiązuje wpłata wadium w wysokości **200 000,00 zł** (słownie: *dwieście tysięcy złotych*).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/ Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. Mościckiego 14, pok. 419, IV piętro, tel. (32) 296 08 46.

Kraj/34325691

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 474/22 toczy się sprawa z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Józefie Jacyku**, synu Józefa i Pauliny, urodzonym 12 stycznia 1938 roku w Tarnopolu, zmarłym 23 grudnia 2014r. w Toszku, ostatnio stale zamieszkatym w Zabrzu.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34325663

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Katowice-Zachód w Katowicach, w I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 529/21 toczy się z wniosku Future Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Ewie Bernardyńskiej**, zmarłej dnia 16 czerwca 2021 roku w Katowicach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Katowicach. Spadkodawczyni nie pozostawiła testamentu.

Sąd Rejonowy Katowice-Zachód w Katowicach wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłoszyli się i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięte w postanowieniu.

Kraj/34325623



Warszawa, dnia 27.06.2024 r.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU” W WARSZAWIE
OGŁASZA
KONKURS OFERT NA USTANOWIENIE SPÓŁDZIELCZEGO LOKATORSKIEGO PRAWA DO LOKALU

Lokalu mieszkalnego dwupokojowego, o powierzchni użytkowej **43,80 m²**, znajdującego się w zasobach Spółdzielni przy ul. **Szole Rogozińskiego 19**.
Szczegółowe informacje o warunkach konkursu można uzyskać telefonicznie (22) 643-18-27, (22) 840-82-11 oraz na stronie internetowej www.naskraju.pl.
Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo zamknięcia konkursu ofert bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Kraj/34325147



WOJEWODA OPOLSKI

IN.I.747.10.2024.KK

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 551), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) **zawiadamiam**, że w dniu 27 czerwca 2024 r., na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S. A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa reprezentowaną przez Pana Mateusza Szymańskiego, została wydana decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla zadania pn.: „Zabudowa w miejscu istniejącego ZZU OZ0103 dwustronnego katowego ZZU Dn 500/10 na gazociągu DN 500 Tworóg – Komorzno I odg. SG Byczyna oraz likwidacja istniejącego ZZU OZ0104 Biskupice – opracowanie dokumentacji projektowej.”
Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomościach oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków:
obręb 0004 Biskupice, jednostka ewidencyjna 160401_5 Byczyna – obszar wiejski, działki nr: **260** (OP1U/00048752/4), **28/1 AR_4** (OP1U/00062711/9), **87 AR_4** (OP1U/00079356/4),
obręb 0056 Skatągi, jednostka ewidencyjna 160404_5 Wólczyn – obszar wiejski, działki nr: **147/7* AR_3** (OP1U/00048656/1), **758/1 AR_3** (OP1U/00041550/9),
198/2* AR_12 (OP1U/00037747/6), **127/4* AR_3** (OP1U/00048656/1),
*działka podlega podziałowi
Ww. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ww. ustawy, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronam niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim. Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 537, 45 24 130.

Kraj/34325660



Wyciąg z ogłoszenia o drugim przetargu

Prezydent Miasta Kalisza informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej /www.bip.kalisz.pl - w zakładce ogłoszenia sprzedaż dzierżawa nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, wywieszono ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż na własność niezabudowanej nieruchomości, położonej w Kaliszu w rejonie ulic: Zachodniej, Śąsiedzkiej i Świetlanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków Miasta Kalisza w obrębie 146 Nosków jako działka 109/1 o powierzchni 3.5776ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00098229/2 stanowiącej własność Miasta Kalisza, przeznaczonej pod budowę usługowo-produkcyjną.

Nieruchomość jest niezabudowana w kształcie zbliżonym do prostokąta, była uprawiana rolniczo. Posiada dostęp do sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej, energii elektrycznej i sieci teleinformatycznej biegnących w ul. Zachodniej. Obsługa komunikacyjna nieruchomości od strony ul. Zachodniej przez drogę publiczną klasy lokalnej.

Przez wschodnią część nieruchomości przebiega napowietrzna linia energetyczna wysokiego napięcia 110kV, której funkcjonowanie zabezpieczone jest stosowną służebnością przesyłu oraz druga napowietrzna linia średniego napięcia 15kV planowana do rozbioru. Według ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowi użytki rolne między innymi: **grunty orne R1IIB o powierzchni 0,8399ha, których wyłączenie z produkcji rolniczej wiąże się z poniesieniem stosownych opłat z tego tytułu**, a także grunty orne R1VA o powierzchni 2.7377ha.
Zgodnie z „Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic: Zachodniej i Metalowców”, działka nr 109/1 zlokalizowana jest na terenie zabudowy usługowej i obiektów produkcyjnych, składów i magazynów – symbol planu 1U/P.
Plan zakłada ograniczenia w zakresie rodzaju prowadzonej działalności.
Działka częściowo objęta jest również zasięgiem układu ruralistycznego dawnej wsi Nosków oraz w związku z przebiegiem napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia – strefą ochronną o szerokości 30m, w której obowiązuje zakaz zabudowy z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi.

Przedmiotowa działka nr 109/1 została objęta granicami Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „INVEST-PARK”, wobec czego wałbrzyskiej strefie przysługuje możliwość skorzystania z prawa pierwokupu. Nabywca winien we własnym zakresie rozeznaczyć wszelkie warunki funkcjonowania (między innymi: prowadzenia działalności gospodarczej) na terenie WSSE „INVEST-PARK”. Zgodnie z zapisem księgi wieczystej KZ1A/00098229/2, działka poza wpisem dotyczącym służebności przesyłu nie posiada obciążeń ani nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój Nr 36, I piętro w dniu 10 września 2024 roku o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **5.824.050,00zł** (słownie złotych: pięć milionów osiemset dwadzieścia cztery tysiące pięćdziesiąt 00/100) w tym 23%VAT.

Wadium w wysokości 582.000,00zł (słownie złotych: pięćset osiemdziesiąt dwa tysiące 00/100) należy wnieść na rachunek bankowy Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20 nr: SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160 w terminie do dnia 4 września 2024r. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Ratusz III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376 lub 723 183 002.

Kraj/34324934

ZARZĄD STOŁCZNEGO CENTRUM OPIEKUŃCZO LECZNICZEGO SP. Z O. O.

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż

spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 63, o powierzchni użytkowej 26,00 m², zlokalizowanego w Warszawie przy ul. Suwalskiej 18

ZBYWAJĄCY

Stołeczne Centrum Opiekuńczo Lecznicze sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, ul. Mehoffera 72/74, 03-131 Warszawa, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego KRS Nr 0000456064 NIP: 524-27-58-370

TRYB POSTĘPOWANIA (ZBYCIA)

Postępowanie jest prowadzone w trybie przetargu ustnego nieograniczonego odbywającego się w drodze publicznej aukcji (licytacji) w rozumieniu Kodeksu cywilnego, na zasadach określonych Regulaminem zbywania majątku o istotnej wartości, prawa własności nieruchomości, prawa użytkowania wieczystego oraz udziałów w prawie do nieruchomości spółki Stołeczne Centrum Opiekuńczo-Lecznicze sp. z o.o. stanowiącego załącznik do Uchwały Zarządu Stołecznego Centrum Opiekuńczo Leczniczego w Warszawie nr 9/I/2024 z dnia 29 stycznia 2024 roku (dalej zwanego „Regulaminem”), z tym, że art. 70 kodeksu cywilnego nie stosuje się, a postępowanie ma na celu wybór podmiotu, z którym będzie zawarta umowa.

OZNACZENIE ZBYWANEGO MAJĄTKU

Przedmiotem przetargu jest spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 63, o powierzchni użytkowej 26,00 m², położonego w Warszawie w dzielnicy Targówek przy ul. Suwalskiej 18. Dla przedmiotowego spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nie jest prowadzona księga wieczysta. Lokal znajduje się w słabym stanie technicznym, do remontu generalnego i modernizacji.

Lokal nie jest obciążony prawami osób trzecich, a w tym nie jest oddany przez Spółkę osobom trzecim we władanie na podstawie umów obligacyjnych oraz nie podlega prawu pierwokupu.

INFORMACJA O MOŻLIWOŚCI LOKALU I TERMINIE ZAPOZNANIA SIĘ Z DOKUMENTACJĄ

Lokal można obejrzeć w dniu 10.07.2024r., 17.07.2024r. i 24.07.2024 r. o godzinie 10:00-11:00. Zamiar obejrzenia lokalu należy zgłosić pracownikowi Spółki pod danymi dostępnymi w sekcji KONTAKT niniejszego Ogłoszenia, na co najmniej trzy dni przed terminem oglądania lokalu. Zapoznanie się z dokumentacją dotyczącą lokalu jest możliwe w siedzibie Spółki, w pokoju Sekcji Gospodarczej(budynek administracji) w dni robocze pomiędzy godziną 9,00 a 15.00 po wcześniejszym umówieniu się z wykorzystaniem danych wskazanych w sekcji KONTAKT niniejszego Ogłoszenia.

CENA, WADIUM I WARUNKI UDZIAŁU

Cena wywoławcza 325 000 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) 32 500 zł
Minimalne postąpienie zostanie ustalone przez oferentów w wysokości nie niższej niż 1% ceny wywoławczej tj. 3 250 zł (trzy tysiące dwieście pięćdziesiąt złotych)
Wadium powinno być wniesione przelewem na rachunek Spółki o numerze 49 1240 6292 1111 0011 0722 6975 do 5 sierpnia 2024 r. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek. W tytule przelewu należy wskazać imię, nazwisko lub nazwę oferenta wraz ze wskazaniem numeru identyfikacyjnego.

TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU I WARUNKI UDZIAŁU

Przetarg odbędzie się 7 sierpnia 2024 r. o godz. 12⁰⁰ w siedzibie Spółki przy ul. Mehoffera 72/74 w Warszawie (03-131) w budynku Administracji.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium oraz przesłanie zgłoszenia udziału w przetargu spełniającego wymagania opisane w § 7 Regulaminu. Zgłoszenie powinno zawierać w szczególności: imię nazwisko i adres zamieszkania albo nazwę (firmę) oraz siedzibę i adres zgłaszającego, datę sporządzenia zgłoszenia, wskazanie numeru rachunku bankowego, na które należy dokonać zwrotu wadium oraz oświadczenia, że uczestnik zapoznał się z majątkiem będącym przedmiotem przetargu, zapoznał się z warunkami przetargu, a w tym Regulaminem i akceptuje ich treść oraz wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych, dokumenty poświadczające tożsamość osoby podpisującej wraz z dokumentami potwierdzającymi prawo do reprezentowania uczestnika i działania w jego imieniu, a w przypadku konieczności uzyskania zgody, o której mowa w ustawie, umowie lub innym akcie prawnym, warunkującej ważność umowy nabycia przedmiotu przetargu – dokument potwierdzający uzyskanie takiej zgody albo oświadczenie, że w stosunku do uczestnika przetargu nie jest wymagane do zgody na nabycie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego .

Zgłoszenie wraz z dokumentami wskazanymi w § 7 Regulaminu powinno być złożone w terminie do 5 sierpnia 2024r., w siedzibie spółki w formie pisemnej, w zamkniętej kopercie, adresowanej i oznaczonej dopiskiem „ przetarg numer 1 na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego”. 3. Prawidłowe dokonanie zgłoszenia jest warunkiem udziału w przetargu.

W przetargu mogą brać udział być osoby fizyczne, osoby prawne i jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym ustawa przyznaje zdolność prawną, które spełniają wymagania opisane w § 5 Regulaminu i nie podlegają wskazanym tam wyłączeniom.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu oraz do jego odwołania bez podania przyczyny.

Osoba ustalona jako nabywca (której zostanie udzielone przybicie) zobowiązana jest najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem podpisania umowy notarialnej zapłacić kwotę równą 100% ceny osiągniętej w przetargu, pomniejszonej o wniesione wadium, przy czym o spełnieniu warunku decyduje data uznania rachunku bankowego Spółki. Nieuiszczenie tej kwoty spowoduje odstąpienie od zawarcia umowy i przepadek wadium. Za datę wpłaty uważa się wpływ wymaganej należności na rachunek Stołecznego Centrum Opiekuńczo Leczniczego sp. z o.o.

Koszty zawarcia aktu notarialnego ponosi nabywca.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanych w zawiadomieniu lub uchyli się od podpisania umowy we właściwej formie, Stołeczne Centrum Opiekuńczo Lecznicze sp. z o.o. odstępuje od zawarcia umowy. Wniesione wadium nie podlega wówczas zwrotowi.

Wadium zwraca się niezwłocznie (jednak nie później niż przed upływem 3 dni) po zamknięciu, odwołaniu, unieważnieniu lub zakończeniu przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia.

Spółka poucza o obowiązku zapoznania się przez oferentów z treścią Regulaminu, który jest dostępny dla oferentów w siedzibie Spółki, jak również na stronie internetowej <https://scol.warszawa.pl/strona-glowna/ogloszenia/> .

KONTAKT

Informacje o przetargu można uzyskać w siedzibie Spółki, w pokoju Sekcji Gospodarczej (budynek administracji) oraz pod nr telefonu 22/811 06 88 wew. 104 od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰-15⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową można zapoznać się na stronie internetowej www.scol.warszawa.pl. Osobą kontaktową w sprawie przetargu jest Bożena Turowiecka.

Niniejsze ogłoszenie stanowi zaproszenie dla osób zainteresowanych udziałem w przetargu.

Kraj/34325551

Po otwarciu linii tramwajowej do Wilanowa

Autobusy zmieniają trasy

Zarząd Transportu Miejskiego po uwagach mieszkańców i radnych nie wyklucza korekty nowych tras tramwajów i autobusów w związku z otwarciem linii tramwajowej do Wilanowa.

Jarosław Osowski

Już dawno nie było w Warszawie tak dużych zmian w komunikacji miejskiej, jakie ZTM szykuje przy okazji otwarcia trasy tramwajowej do Wilanowa (od września) z odnogą na Stegny (w 2025 r.). Projekt przewiduje likwidację kilku linii autobusowych i korektę przebiegu kilku połączeń tramwajowe. Propozycje urzędnicy poddali 10 czerwca konsultacjom, które potrwać do połowy lipca.

– Była bardzo dobra frekwencja podczas spotkania informacyjnego z mieszkańcami Mokotowa. Padło dużo pytań o nowe trasy tramwajów, częstotliwość kursowania, także poza godzinami szczytu i w weekendy. Na prośbę samorządu Konstancina-Jeziorny zorganizowaliśmy dodatkowe konsultacje w tym miejscu – powiedział dziennikarzom Paweł Mudant z ZTM.

Wilanów chce nie tylko tramwajów

Własną porcję uwag do projektu przedstawił w rozmowie ze „Sto-



• Otwarcie linii tramwajowej nr 11 na ul. Gagarina

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

łeczna” burmistrz Wilanowa Ludwik Rakowski (KO). Chwali, że dwie linie tramwajowe (ZTM proponuje 14 z Ochoty i 15 z Marszałkowskiej i Żoliborza) kursowałyby do Miasteczka Wilanów bardzo często. – Ale żadna z nich nie zapewni bezpośredniego połączenia z Dworcem Centralnym. Takie mamy teraz dzięki autobusom przewidzianym do likwidacji linii: 519 i 522 – ubolewa.

I zapowiada, że zarząd Wilanowa zajmie stanowisko w sprawie proponowanych zmian. – Oczekiwaliśmy, żeby ZTM nie tylko skłaniał pasażerów, by przesiadali się do tramwajów, bo skróci albo zlikwiduje część linii autobusowych. Należałoby też poprawić całą ofertę komunikacyjną, zwłaszcza na Zawadach, gdzie przybywa nam mieszkańców – mówi burmistrz

Rakowski i podaje przykład: – Bardzo chwalona jest obecna trasa autobusów linii 217 z Miasteczka do metra na Ursynowie, a ZTM chce ją skierować do Powsina i jeszcze rozrzedzić kursy. Mieszkańcy przyzwyczaili się też, że linia 519 dociera do parku Kultury w Powsinie, ale teraz miałaby zniknąć. Takie trasy zapadają w pamięć. Ludzie źle znoszą zmiany, które nie są niezbędne.

Pytania o zmiany na Mokotowie

Temat likwidacji linii 519 wypłynął też na spotkaniu urzędników ZTM z radnymi Mokotowa. Przewodniczący rady tej dzielnicy Michał Mycka (KO) stwierdził: – Ten autobus w drodze do Powsina przejeżdża przez cały Mokotów i docierają do mnie skargi, że linia ma zostać skasowana. Jako dziecko jeź-

dziłem nią z rodzicami albo z babcią. Trudno mi sobie wyobrazić, że 519 już nie będzie.

– Będziemy się zastanawiać, jak rozwiązać ten problem. Przygotowaliśmy wersję inżynierską, a na to trzeba jeszcze nałożyć odczucia społeczne. Dlatego nasz projekt ewoluuje w trakcie konsultacji – zadeklarował Michał Piwowarski, urzędnik ZTM. Przyznał, że także z Powsina płyną głosy niezadowolenia, że linia 519 do Śródmieścia ma zostać zastąpiona linią 239 do Metra Wilanowska. – Tylko że z naszych obserwacji wynika, że autobusami z Powsina jeździ przeciętnie tylko dziesięć osób.

Michał Piwowarski przedstawiał korzyści dla pasażerów. W kursujących teraz autobusach dwóch linii: 519 z Powsina i 522 z Miasteczka Wilanów oraz zawieszanej wiosną linii 501 ze Stegien mieli w sumie 2 tys. miejsc w ciągu jednej godziny szczytu i 16 kursów. Jeden tramwaj zabiera zaś nawet 200 osób, więc miejsc będzie 6 tys., a kursów 30 na godzinę. – Poza tym czas przejazdu linią 522 wynosi 32 min i jest niepewny ze względu na korki. A tramwaj dojedzie z Miasteczka Wilanów w 25 min dzięki zielonej fali sygnalizacji świetlnej i po torowisku cał-

kowicie odseparowanym od jezdni – zachwalał urzędnik ZTM.

Radny Jacek Grzeszak (Miasto Jest Nasze) wystąpił o skierowanie dodatkowej linii tramwajowej przez otwartą w maju trasę na ul. Gagarina do zawrotki przed Wisłostradą. Przekonuje, że linia 11, która w wakacje kursuje tylko raz na kwadrans poza godzinami szczytu, to za mało. Podpowiada, że ZTM mógłby wydłużyć na Sielce linię 31 ze Służewca, przez ul. Woronicza, Puławską. Goworka i Spacerową. – Wtedy powstałoby wewnątrzdzienicowe połączenie, którego mieszkańcom bardzo brakuje – uważa.

– Rzeczywiście Dolny i Górny Mokotów potrzebują więcej tras poprzecznych. Mieszkańcy nie chcą np. majstrowania przy trasie linii 172, która jest ideałem, bo przy okazji łączy nas też z Ochotą – mówiła radna Monika Czerniewska (KO). Żałowała, że ZTM nie skorzysta z okazji, by skierować nową linię 130 z osiedla Bernardyńska przez ul. Idzikowskiego i Puławską nie do Metra Wilanowska, lecz przez ul. Woronicza i 1 Sierpnia do Włoch.

Urzędnicy uspokajali, że po zakończeniu prac drogowych na Stegnach linia 172 wróci na dawną trasę (Sadyba – Centrum Handlowe Blue City). Linię 130 nie chcą kierować do Metra Wierzbno i dalej do nowych osiedli przy ul. Woronicza na Służewcu czy do Włoch, bo obawiają się m.in., że autobusy będą utykać w korkach na wąskiej ul. Idzikowskiego pod Skarpą Warszawską. Są za to otwarci na pomysł wydłużenia linii 31 ze Służewca na Sielce. ●

ZTM chce przedstawić ostateczny plan zmian tras jeszcze przed końcem wakacji

Etiopski potentat debiutuje na Lotnisku Chopina

Podróż z Okęcia do Afryki z międzylądowaniem

Linie Ethiopian Airlines, największy przewoźnik pasażerski w Afryce, zaczęły rejsy na trasie Warszawa – Addis Abeba, gdzie można się przesiadać w ponad 135 kierunkach. Dlaczego jednak lot odbywa się z międzylądowaniem w Grecji?

Pierwszy samolot Ethiopian Airlines wylądował na Lotnisku Chopina fetowany salutem wodnym. – Przy specjalnych okazjach, jaką jest debiut przewoźnika, wykorzystujemy do tego pojazdy naszej straży pożarnej. To stara żeglarska tradycja, z której lotnictwo czerpie bardzo wiele – powiedział „Stolecznej” we wtorek, 2 lip-

ca, Piotr Rudzki z biura prasowego Lotniska Chopina.

Rekordy Lotniska Chopina

Ethiopian Airlines to 40. przewoźnik pasażerski w siatce lotów regularnych i czarterowych z Okęcia. W sezonie letnim warszawski port lotniczy oferuje 123 kierunki. – Addis Abeba, stolica Etiopii, to drugie regularne połączenie Warszawy z kontynentem afrykańskim. Pierwszym był LOT do Kairu, ale to będzie pierwszym całorocznym – zaznacza Piotr Rudzki. Do tego dochodzą czartery dla turystów z Warszawy m.in. do Tunezji, na półwysep Synaj w egipskiej części Morza

Czerwonego, na Madagaskar, Zanzibar czy Wyspy Zielonego Przylądka (liniami Enter Air).

Ruch na Okęciu rośnie. W pierwszym półroczu 2024 r. Lotnisko Chopina odprawiło 9,5 mln pasażerów. To rekord. Najwięcej podróży jednego dnia było 23 czerwca – niemal 73 tys.

Loty Warszawa – Addis Abeba

Dziewięciogodzinne rejsy Warszawa – Addis Abeba zaplanowano cztery razy w tygodniu: w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty, a przyloty na Lotnisko Chopina – w niedziele, poniedziałki, środy i piątki. Linie Ethiopian Air-

lines przymierzały się do lądowania w Warszawie od początku 2024 r. Na początek przeznaczyły na nią niezbyt duże boeingi 737-MAX 8. Latem mają międzylądowanie w Atenach, a w rozkładzie zimowym – w Wiedniu. Wtedy jednak będzie to już szerokokadłubowy airbus A350, który zabiera ponad 300 osób. Według nieoficjalnych informacji docelowo przewoźnik chce łączyć z Addis Abeby bezpośrednio do Warszawy.

Ethiopian Airlines i jego baza w stolicy Etiopii to fenomeny na rynku afrykańskim. Kraj, który jest znacznie biedniejszy od Polski, zrobił się największą linią lotniczą na kontynencie. Ma ona aż 128 sa-

molotów, w tym blisko 50 długodystansowych. Dla porównania – nasz LOT odpowiednio 74 i 15.

W 2023 r. LOT przewiózł rekordową liczbę podróżnych – 10 mln 21 tys. i zanotował niemalą zysk, który przekroczył 1 mld zł. Linie etiopskie, które należą do rządu tego kraju, w zeszłym roku mogły się pochwalić 17 mln pasażerów. Przewoźnik sukcesywnie tworzył bogatą siatkę połączeń, która przyciąga pasażerów z różnych krajów. Polska jest kolejnym, gdzie Etiopczycy próbują pozyskać podróżnych, którzy zaczną się przesiadać w Addis Abebie w drodze na południe Afryki czy Daleki Wschód. ●

Jarosław Osowski

Wyjątkowe kradzieże na basenach Moczydło

Złodzieje polują na drogie klapki

W ostatni weekend czerwca na terenie basenów Moczydło doszło do kilkunastu kradzieży. Złodzieje nie byli zainteresowani pieniędzmi czy elektroniką, tylko klapkami, których wartość przekracza 1000 zł.

Rafał Górski

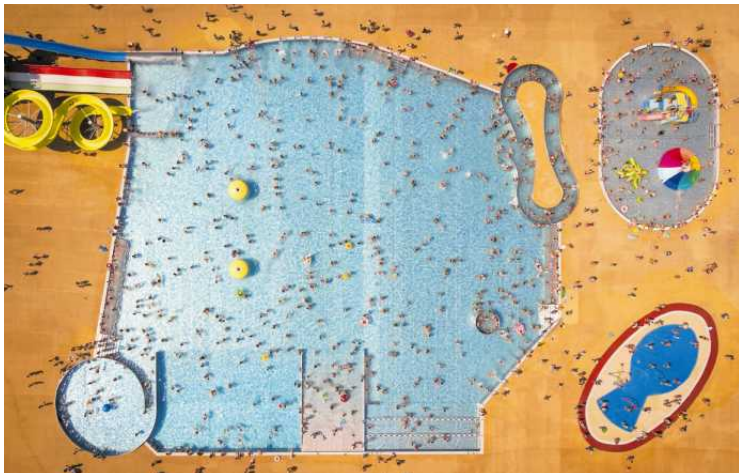
30 czerwca, Moczydło. Kompleks basenów przy ul. Górczewskiej jest naszpikowany warszawiakami. Temperatura na termometrach zbliża się do 35 st. C, więc każdy szuka miejsca, gdzie może choć na chwilę się ochłodzić. Pan Piotr ze swoją dziewczyną pojawiają się na Moczydło ok. 16. Po wejściu od razu kierują się na duży basen. Zostawiają klapki w miejscu, gdzie sięga monitoring, wierząc, że pod okiem kamery będą bezpieczne. 15 minut później okazuje się, że się pomylili.

– Mieliśmy takie same klapki. Nikt nie mógł się pomylić. Ja mam rozmiar 46, a moja dziewczyna 39. Od razu wiedziałem, że to nie przypadek – wspomina pan Piotr. Gdy mężczyzna się zorientował, że klapki zniknęły, udał się do punktu wartowniczego, gdzie urzęduje ochrona, i poprosił o sprawdzenie kamer. Ochroniarz stwierdził, że muszą czekać na szefa ochrony, który ma dostęp do nagrań. – Gdy czekaliśmy na kierownika ochrony, zaczęły zgłaszać się kolejne osoby, którym zginęły klapki. W większości był to ten sam model – twierdzi mężczyzna.

Klapki za 1400 zł

Klapki, które padły łupem złodziei, to Adidas Yeezy Slide. Ich wartość rynkowa to w zależności od kolorystyki od 300 do 1400 zł. Najtańsze są czarne. Pierwsze egzemplarze zostały wypuszczone w 2022 r. By je dostać, pod sklepami ustawiały się gigantyczne kolejki, mimo że cena w dniu premiery wynosiła 1416 zł.

Ale wróćmy do ostatniego weekendu i Parku Wodnego „Moczydło”. Gdy na miejscu pojawił się szef ochrony, poszkodowanych było już kilkanaście osób. Jak relacjonuje pan Piotr, ochroniarz odmówił jednak sprawdzenia monitoringu, argumentując, że to szukanie igły w stogu siana.



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kradzione klapki to jeden z obuwniczych hitów sezonu. Zaprojektował je raper Kanye West w kooperacji z Adidasem

na. Powiedział, że mogą zadzwonić na policję. Według mężczyzny ochroniarz zachowywał się opryskliwie i nie chciał pomóc poszkodowanym. – Stwierdził, że codziennie przychodzi masa osób z kradzieżami, że nie jest w stanie tego na bieżąco weryfikować. Według niego ochrona nie jest od strzeżenia rzeczy, tylko od pilnowania, czy ktoś nie pije alkoholu i czy nie ma bójek – mówi pan Piotr.

Według regulaminu basenu szef ochrony ma rację. W punkcie 2L czytamy, że ochrona basenu nie odpowiada za rzeczy pozostawione bez nadzoru.

Zachowania ochrony broni kierownik Moczydła Paweł Wiśniewski. – Z informacji, które do tej pory uzyskaliśmy, wynika, że incydenty te zostały zgłoszone naszej ochronie. Firma zewnętrzna zajmująca się ochroną obiektu przeanalizowała nagrania z kamer obejmujących obszar, gdzie doszło do zdarzeń, jednak przy tak dużej frekwencji nie było możliwe ustalenie osób, które przywłaszczyły cudze mienie – przekonuje kierownik i podkreśla, że kierownictwo traktuje sprawę kradzieży poważnie. Ponadto Paweł Wiśniewski twierdzi, że jedyne, co może w takim przypadku zrobić ochrona, to każdorazowo informować poszkodowanych o możliwości zgłoszenia zawiadomienia na policję.

I jak przekonuje pan Piotr, tak też zrobił. Dyżurny, który odebrał telefon, zaprosił go na komendę i odmówił wysłania patrolu. Piotr ostatecznie zrezygnował ze składania oficjalnego zawiadomienia. Do domu razem z partnerką wrócili boso.

– Nie mieliśmy żadnego zgłoszenia w tej sprawie – mówi rzeczniczka wolskiej policji nadk. Marta Sulowska i uczuła, by w okresie wakacyjnym nie zabierać w miejsca dużych skupisk ludzi wartościowych rzeczy. – Trzeba pamiętać, że okazja czyni złodzieja. Jeśli zostawiamy coś i chcemy wejść do basenu, lepiej zrobić to pod czymś okiem. Na przykład poprosić sąsiada, żeby spojrzał na nasze rzeczy – mówi rzeczniczka.

Zarobek 300-400 zł

– Takie klapki można odrestaurować i sprzedać na Vinted. Można za nie dostać 300-400 złotych, a nawet więcej – mówi Dominik Sobierajski ze sklepu Warsaw Sneakers Store, gdzie po najnowsze modele butów ustawiają się kolejki.

Jak twierdzi sprzedawca, fenomen kłapek polega na konflikcie pomiędzy Kanye Westem i Adidasem. Niemiecki koncern zdecydował się zakończyć współpracę z raperem po jego antysemickich wypowiedziach z jesieni 2022 r. W komunikacie prasowym Adidas oświadczył wówczas, że „nie toleruje antysemityzmu i żadnego innego rodzaju mowy nienawiści”. – Wypuścili partie butów, potem wszystko się posypało, a buty stały się kultowe. Szczególnie rozchwytywana jest linia kolorystyczna pure. Jej wartość przekracza 1400 zł – mówi sprzedawca. ●

Tych potańcówek nie chciało Muzeum Narodowe

Maciej Musiał znalazł nowe miejsce na tańce

Muzeum Narodowe w Warszawie nie wyraziło zgody na organizację popularnych potańcówek, na które do Królikarni zapraszał aktor Maciej Musiał. Dancingi międzypokoleniowe będą się jednak odbywały, ale pod innym adresem.

Potańcówki organizowała kawiarnia Płask, która działa w pałacu i parku Królikarnia na Mokotowie. To oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. I to właśnie nowa dyrekcja tej instytucji zakazała dancingów międzypokoleniowych, które w ubiegłym sezonie cieszyły się ogromną popularnością.

Według Muzeum goście kawiarni mogli zniszczyć rzeźby znajdujące się w parku, choć w poprzednim roku nie odnotowano ani jednej dewastacji dzieł sztuki. Muzealnicy argumentowali również, że na hałas skarżą się okoliczni mieszkańcy. Właściciele kawiarni tłumaczyli, że wpłynęła jedna skarga, po której ściszone muzykę, a głośniki zostały odwrócone w stronę skarpy, gdzie nikt nie mieszka.

Potańcówki wracają do Warszawy

Muzeum Narodowe nie zmieniło decyzji w sprawie potańcówek, mimo że w wakacje na terenie Królikarni będą się odbywały dwa cykle muzyczne, w tym imprezy

z muzyką techno. Właściciele kawiarni Płask zapowiadali, że mimo wszystko chcą nadal organizować dancingi, ale w innej lokalizacji.

– Otrzymaliśmy zaproszenie od Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wspólnie z uczelnią będziemy współorganizatorami potańcówki. I mam nadzieję, że po pierwszej udanej współpracy nasze wydarzenia na stałe zagospodzą w ASP – mówi „Wyborczej” Tomasz Czudowski, jeden ze współwłaścicieli Café Płask. Wspólnie z aktorem Maciejem Musiałem chciałby organizować potańcówki co dwa tygodnie.

Najbliższy dancing odbędzie się na dziedzińcu Pałacu Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu w najbliższą sobotę o godzinie 19. Zagra Mała Orkiestra Dancingowa. – W tym momencie mamy zaplanowane jedno wydarzenie. Zaprośiliśmy Café Płask, ponieważ postrzegamy potańcówki jako ciekawą opcję spędzenia wolnego czasu dla warszawiaków. Co ważne, tego rodzaju wydarzenie jest nowością w naszej ofercie, dlatego jesteśmy podekscytowani i nie możemy się doczekać soboty – mówi nam Zofia Kawecka z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Nasza rozmówczyni nie wyklucza, że potańcówki będą się w tym miejscu odbywały regularnie. – O naszych planach poinformujemy w przyszłym tygodniu – dodaje. ●

Arkadiusz Gruszczyński



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325886

Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Hanny Pisaniec

zasłużonej wieloletniej pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości osoby prawej o wielkiej moralności i kulturze osobistej troskliwej i uczynnej współpracownicy oddanej wykonywanej pracy

wyrazu współczucia oraz szczerego żalu

Rodzinie i Bliskim

składają

Byli Ministrowie Sprawiedliwości:

Jerzy Jaskiernia, Leszek Kubicki, Hanna Suchocka, Stanisław Iwanicki, Barbara Piwnik, Grzegorz Kurczuk, Marek Sadowski, Zbigniew Cwiakalski, Andrzej Czuma, Krzysztof Kwiatkowski, Jarosław Gowin, Cezary Grabarczyk.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34325163



Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 zostały zamieszczone na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH

przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 108/2024 z dnia 12.06.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO

usytuowanego w budynku przy ul. Mokotowskiej 17 o powierzchni ogólnej 403,00 m², przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych „Winda w bok”

stanowiący załącznik do Uchwały nr 109/2024 z dnia 12.06.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO

usytuowanego w budynku przy al. „Solidarności” 78 o powierzchni ogólnej 86,50 m², przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Twarze Depresji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 158/2024 z dnia 19.06.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO

usytuowanego w budynku przy ul. Nowomiejskiej 11/13 o powierzchni ogólnej 47,83 m², przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Stowarzyszenia Promocji Wolontariatu

stanowiący załącznik do Uchwały nr 159/2024 z dnia 19.06.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej <https://srodmiescie.um.warszawa.pl/> <https://zgn.waw.pl/>

Muzeum Powstania Warszawskiego zapowiada

Opera w rocznicę Godziny „W”

To będzie największy spektakl w 20-letniej historii Muzeum Powstania Warszawskiego. W nocy z 1 na 2 sierpnia jego teren i w najbliższa okolica staną się sceną współczesnej opery „D'ARC” w reżyserii Krystiana Lada. Widowisko przygotowano specjalnie na 80. rocznicę Godziny „W”.

Tomasz Urzykowski

Spektakle teatralne tworzone na zamówienie Muzeum Powstania Warszawskiego stały się tradycją obchodów kolejnych rocznic wybuchu tego zrywu. Mają premierę zawsze w nocy z 1 na 2 sierpnia w muzealnej Sali pod Liberatorem, a potem są powtarzane przez kilka dni. W tym roku – w 80. rocznicę Godziny „W” – widowisko będzie miało szczególny charakter.

– Te obchody są wyjątkowe, ponieważ są to ostatnie okrągłe obchody okrągłej rocznicy powstania, w których weźmie udział tylu powstańców. Dlatego zdecydowaliśmy się zaprosić światowej sławy twórcę, który zrealizuje największy w historii naszego muzeum spektakl artystyczny – powiedział Jan Oldanowski, dyrektor obchodzącego w tym roku 20-lecie Muzeum Powstania Warszawskiego, na konferencji prasowej zapowiadającej rocznicowe przedstawienie.

Będzie to opera „D'ARC” w reżyserii Krystiana Lada, który jest także autorem jej scenariusza i scenografem. Od 20 lat mieszka i pracuje za granicą. Współpracuje z najważniejszymi scenami operowymi Belgii, Holandii, Szwajcarii i Niemiec. Tworzone przez niego spektakle rozgrywają się często w nietypowych przestrzeniach, takich jak hale produkcyjne, budynki dawnych szpitali czy miejskie place. Specjalnie dla Muzeum Powstania Warszawskiego przygotował widowisko obejmujące przestrzeń MPW, a także muzealny Park Wolności oraz pobliskie budynki.

– To jest opera site-specific, czyli taka, w której architektura tego miejsca ma znaczenie w opowiadaniu historii. To jest opera, która zabiera nas bardzo daleko od klasycznego wyobrażenia opery. Tutaj nie będzie orkiestronu, który oddzieli publiczność od sceny. Zrobimy, co w naszej mocy, żeby ten orkiestron



• Kompozytorka i wiolonczelistka Dobrawa Czocher w operze „D'ARC” wcieli się w postać Joanny FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zakopać, żeby publiczność stała się częścią tego wydarzenia – powiedział Krystian Lada.

Bohaterkami opery są trzy kobiety żyjące w różnych miejscach i czasie, ale łączące się ze sobą w snach: Joan (w tej roli Agnieszka Grochowska) – współczesna fotografka z Paryża, córka polskich emigrantów, Joanna (kompozytorka i wiolonczelistka Dobrawa Czocher) – warszawska wiolonczelistka i cywilna uczestnicz-

Operę „D'ARC”
wyreżyseruje Krystian
Lada, który jest także
autorem jej scenariusza
i scenografem

ka powstania warszawskiego, oraz Giovanna (sopranistka Gabriela Legun) – francuska bohaterka narodowa, Dziewica Orleańska. Towarzyszy im Aniol Historii (baryton Szymon Komasa). Widzowie opery podążając za nimi odwiedzą Paryż 2024 r., Warszawę 1944 r. i Rouen 1429 r.

Opera jest efektem wielomiesięcznej pracy blisko 100 osób, z których aż 40 występuje na scenie. Jej libretto napisali wielokrotnie nagradzani autorzy Anka Herbut i Łukasz Barys. Oparli ją na motywach z pamiętników artystów uczestniczących w powstaniu warszawskim oraz historii Joanny d'Arc. Muzykę do opery na orkiestrę kameralną i solistów skomponowali Dobrawa Czocher, Tenoniki Rożynek, Wojciech Błazejczyk i Rafał Ryterski. Poza ich kompozycji publiczność usłyszy rzadko wykonywane utwory Juliusa Eastmana i artyści-powstańca Romana Padlewskiego. Kierownikiem muzycznym widowiska jest dyrygentka Lianna Krych, a wśród wykonawców są trzy zespoły Hashtag Ensemble, Match Match Ensemble i grupa złożona z 10 wiolonczelistek.

Na premierę „D'ARC” obowiązują biletowe zaproszenia. Opera wystawiona zostanie jeszcze 3, 4, 5 i 6 sierpnia. Bilety są już w sprzedaży m.in. na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34325905



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 37b ust. 2 pkt 1, z związku z art. 8h ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.)

PREZYDENT MIASTA PŁOCKA INFORMUJE,

że w dniu 27 czerwca 2024 r. Rada Miasta Płocka podjęła Uchwałę Nr 75/III/2024 zobowiązującą Prezydenta Miasta Płocka do przygotowania projektu uchwały zmieniającej Uchwałę Nr 381/XXII/2020 Rady Miasta Płocka z dnia 27 sierpnia 2020 r.

w sprawie ustalenia zasad i warunków sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń, ich gabarytów, standardów jakościowych oraz rodzajów materiałów budowlanych, z jakich mogą być wykonane na obszarze Miasta Płocka.

Informacje na temat prowadzonych prac nad projektem uchwały zmieniającej Uchwałę Nr 381/XXII/2020 Rady Miasta Płocka z dnia 27 sierpnia 2020 r. publikowane będą na stronie internetowej www.nowy.plock.eu – zakładka Rozwój miasta / Uchwała krajobrazowa.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34325926

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie
z żałobą na

ODESZLI.PL



OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34325763



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Chrobrego (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 31,28 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 17/26 o pow. 2 246 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00061704/4.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34325764



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Jasińskiego (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 14,60 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 17/25 o pow. 208 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00061704/4.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34325919



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023r., poz. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:
Łąkowej (obr. 0080 Żakowice, ark. 108), grunty o pow. 24 m², 17 m² i 17 m², stanowiące części nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 139/120 o pow. 7500 m². Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RALR/00035559/1.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34325884

SBM “Ateńska”

w Warszawie przy ul. Arabskiej 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

**na najem lokalu użytkowego przy:
ul. Egipskiej 7 (suteryna) - pow. 122,81 m²**

Przedmiotowy lokal można obejrzeć po uzgodnieniu terminu z inspektorem ds. lokali użytkowych. Może on pełnić funkcję magazynową.

Oferty na w/w lokal należy składać zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargów na najem lokali użytkowych w zasobach SBM “Ateńska” do dnia 18 lipca 2024 r. do godz. 10.30 w pokoju nr 9.

Przed złożeniem oferty należy wpłacić wadium w wysokości 500,00 zł za lokal na konto w: PKO BP SA XV O/Warszawa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 lipca 2024 r. o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni.

Wygrywający przetarg zobowiązany jest do uiszczenia kaucji w wys. 3-miesięcznego czynszu netto na najem i w przypadku spółek handlowych złożeniu weksla in-blanco, potwierdzonego osobiście przez osoby upoważnione do reprezentowania.

Regulamin przetargu, o którym mowa powyżej, można uzyskać w siedzibie Spółdzielni w pokoju nr 5. Jest on również dostępny na stronie internetowej Spółdzielni www.sbm-atenska.pl

SBM “Ateńska” zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Blizsze informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 5, tel. 603 703 870 u Pani Justyny Starczyńskiej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34325766



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Chrobrego (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 28,48 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 51/46 o pow. 14 082 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00061704/4.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34325767



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Mitej (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 16 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 11/31 o pow. 1 893 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00075058/1.

ZAKŁADY
POGRZEBOWESŁUŻEW
DOM POGRZEBOWYul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl

punkty obsługi na terenie Warszawy:

Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościołaOKOLICE
WARSZAWY

Exitus

Otłocko, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

W dniu 26 czerwca odeszła

Maria Szwarc

Żona naszego wieloletniego Szefa i Kolegi.

**Krzysztofowi i Calej Rodzinie**

składamy

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia.

Grono Przyjaciół

34325638

9 lat temu,
4 lipca 2015 roku
odszedł na zawsze kochany nasz**Jacek Mojkowski**

dziennikarz



tęsknimy

Krystyna oraz córki Marta i Justyna z rodzinami

34324326

Naszemu Koledze

oraz

Jego Najbliższej Rodziniewyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

**Iwony Sitek**

składa

Zarząd Asseco Poland S.A.

34325671

Redaktorowi

Krzysztofowi Tadejowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składa

Dyrekcja TVP Polonia wraz z Zespołem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325908Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**lekarza ginekologa
Jarosława Ziaji**wieloletniego pracownika Przychodni
Rejonowo - Specjalistycznej przy ul. Rembelińskiej 8,
który był nie tylko wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie,
ale również wspaniałym człowiekiem zawsze służącym radą i wsparciem.

Składając wyrazy serdecznego współczucia,

łączymy się w bólu

z Rodziną, Przyjaciółmi

i

Znajomymi ZmarłegoDyrekcja wraz z Pracownikami Samodzielnego Zespołu
Publicznych Zakładów Lecznictwa Otwartego
Warszawa Białoleka-Targówek.www.nekrologi.wyborcza.pl/34325847Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 1 lipca 2024 roku
zmarł przeżywszy 83 lata**Prof. dr hab. inż.****Stanisław Sieniutycz**Emerytowany profesor
Wydziału Inżynierii Chemicznej i Procesowej PW,
wybitny badacz, uznany w skali światowej naukowiec
w dziedzinie termodynamiki
i optymalizacji procesów inżynierii chemicznej,
ceniony nauczyciel akademicki wielu pokoleń studentów,
kierownik Zakładu Procesów Rozdzielania w latach 2000-2010,
były członek Komitetu Naukowego
Inżynierii Chemicznej i Procesowej PAN
oraz Sekcji Termodynamiki
Komitetu Naukowego Termodynamiki i Spalania PAN.
Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.**Rodzinie i Bliskim
Pana Profesora**składamy
najszczerze kondolencje
i wyrazy głębokiego współczuciaDziekan wraz ze Społecznością
Wydziału Inżynierii Chemicznej i Procesowej
Politechniki Warszawskiejwww.nekrologi.wyborcza.pl/34325906

W dniu 2 lipca 2024 roku zmarł

przeżywszy 82 lata

**Jerzy Żędzian**

Uroczystość żałobna i odprowadzenie do grobu rodzinnego

odbędzie się 8 lipca 2024 roku o godzinie 12.00

na cmentarzu Wolskim, ul. Wolska 180/182.

Kondukt ruszy od bramy cmentarza.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325918Z ogromnym smutkiem żegnamy
naszego Wujka**Tadeusza Lepiankę****Cioci
oraz Agnieszce z Mężem i Synami**

składamy

wyrazy szczerzego współczucia.

Myślą i sercem jesteśmy z Wami w tym trudnym czasie.

Beata i Darek z dziećmi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325843

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

mojego Szwagra

**Tadeusza Lepianki****Jance oraz Agnieszce z Rodziną**

składam

wyrazy głębokiego współczucia

Celka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325842**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci****Napisz wspomnienie**

ODESZLI.PL



Dobre lato
z Montaigne'em

10 genialnych artystek,
które chcieli wymazać

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko:
Taylor Swift
Będzie nowym
Dylanem?

- Prorok Pynchon.
Przepowiedział erę paranoi
- Korea: jak harowała,
żeby stać się sexy



+

**Powiedzmy,
że Twardoch
oraz inne
premiery lata**



Sponsor numeru:
**Lew
Tolstoj**

- + Jak Taylor Swift – jako autorka słów do piosenek
– jest zakorzeniona w literackiej romantycznej tradycji?
- + Czy Bullerbyn to kłamstwo, czyli ciemna strona
życia Astrid Lindgren
- + 7 dających do myślenia spraw związanych
z Lwem Tolstojem

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Orbán buduje skrajnie prawicowe ugrupowanie w PE

– Naszym celem jest stać się największą prawicową grupą w europejskiej polityce – zapowiedział w niedzielę Viktor Orbán na konferencji prasowej w Wiedniu.

Bartosz Hlebowicz

Fidesz Orbána na początku marca 2021 r. odszedł z parlamentarnego klubu Europejskiej Partii Ludowej (EPL), największego europejskiego ugrupowania prawicowego (i w ogóle największego w Europie). EPL i tak szykowała się już do pozbycia się Fideszu z powodu antydemokratycznych „reform” na Węgrzech.

Od tego czasu Orbánowi nie udało się przystąpić do żadnego z europarlamentarnych ugrupowań. Niedawno premier Włoch Giorgia Meloni odrzuciła akces Fideszu do Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR), przyjmując w zamian rumuńskich nacjonalistów z AUR, wzajemnie zwalczających się z Fideszem.

Teraz wreszcie Orbán postanowił utworzyć własne ugrupowanie i przebić liczbą parlamentarzystów pozostałych prawicowych radykałów z ECR oraz z Tożsamości i Demokracji (ID).

Rozłam radykalnej prawicy

W tegorocznych wyborach radykalna i skrajna prawica uzyskała dobry wynik. ECR, w której główne skrzypce grają Bracia Włoscy Meloni, z 83 posłami jest trzecią grupą w PE (za EPL i Socjalistami i Demokratami, S&D). W tej grupie są też m.in. PiS oraz hiszpańska VOX.

W tegorocznych wyborach ID wypadło nieco słabiej, zdobywając 58 miejsc, co daje jej piąte miejsce w PE. Tutaj główną partią jest włoska Liga. Partia Salviniiego we Włoszech rządzi w koalicji z Braciami Włoskimi, ale w europarlamencie konkurują ze sobą.

Do ID należy także Zjednoczenie Narodowe, a jeszcze do niedawna była tam Alternatywa dla Niemiec (AfD) – wyrzucona z powodu skandalicznej wypowiedzi jej lidera Maximiliana Krahna na temat SS w wywiadzie dla „La Repubblica”.

• **Premier Włoch Giorgia Meloni odrzuciła akces Fideszu Viktora Orbána do Europejskich Konserwatystów i Reformatorów**

FOT. REUTERS / JOHANNINA GERON



Główna różnica między partiami skupionymi w dwóch skrajnie prawicowych i eurosceptycznych ugrupowaniach jest taka, że te w ECR są zorientowane mimo wszystko prozachodnio (co się przekłada na poparcie dla NATO i Ukrainy), a ID skupia siły przychylnie Kremlowi. Dość powiedzieć, że Orbán jako szef państwa, które 1 lipca objęło prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej, pierwszą zagraniczną wizytę złożył w Kijowie, gdzie wezwał Zelenskiego do natychmiastowego wstrzymania ognia i rozpoczęcia negocjacji pokojowych z Rosją.

Ruch Orbána, szefa najbardziej prokremlowskiego rządu UE, doprowadzi do dalszych przetasowań na skrajnej prawicy w Europie.

Oprócz rządzącego Węgrami Fideszu w skład Patriotów Europy mają wejść austriacka Partia Wolności (FPÖ) Herberta Kickla, czeska Akcja Niezadowolonych Obywateli (ANO) Andreja Babiša, słowacka SMER Roberta Ficy i prawdopodobnie włoska Liga Matteo Salviniiego. Eurosceptycznej, przychylniej Putinowi koalicji w Parlamencie Europejskim ma z tylnego rzędu patronować Marine Le Pen.

PiS dołączy do Patriotów?

– Chcemy poszerzyć zasięg silnej, patriotycznej grupy tak bardzo, jak to możliwe, przeciwko von der Leyen i układowi. Z zadowoleniem przyjmujemy słowa przywódców, którzy w Wiedniu powiedzieli, że są do tego gotowi – skomentował Salvini niedzielne oświadczenie Orbána.

Włoski dziennik „La Repubblica” relacjonuje, że premier Włoch informację o zamiarze przejścia Salviniiego do proputinowskiego obozu odebrała jako „akt wrogości”. Choć od dawna łączą ją z Orbánem więzi przyjaźni, a we Włoszech Salvini jest jej zastępcą w rządzie, Meloni wybrała zdecydowanie kurs zachodni, zbudowała dobre relacje z prezydentem Joe Bidenem i nieustannie zapewnia o poparciu Włoch dla Ukrainy. Niedawno Włochy wysłały Ukraincom kolejną dostawę broni.

Orbán i Salvini są przeciwni zbrojeniu Ukrainy. Podobnie uważa Babiš.

To nie koniec kłopotów Meloni. Jak donoszą m.in. „Brussels Signal” i włoska gazeta „Domani”, odejściem z ECR i przejściem do nowego obozu prokremlowskiego szantażuje ją również PiS. W zamian za „lojalność” Mateusz Morawiecki miał się domagać od Meloni

więcej stanowisk dla PiS w ECR, m.in. sekretarza generalnego ECR dla Andrzeja Sadosia.

Odejście PiS z ECR znacznie zredukowałoby liczbę posłów tego ugrupowania. Bracia Włoscy mają 24 europarlamentarzystów, a PiS 20. Podważyłoby też pozycję Meloni w rozmowach dotyczących obsadzenia stanowisk komisarzy unijnych.

Jak Tożsamość i Demokracja staje się Patriotami Europy

„Domani”, powołując się na swoje źródła w Lidze, informuje, że za pomysłem nowej frakcji w PE stoi Marine Le Pen.

W zeszły czwartek miało dojść do spotkania przedstawicieli ID, a także Fideszu i ANO, podczas którego zatwierdzono operację nie tyle utworzenia nowej grupy, co „rebrandingu” ID. Rolę frontmana zgodził się odgrywać Orbán, dla którego – jak tłumaczy „Domani” – „operacja wiedeńska służy do tego, by nie sprawiać wrażenia osoby, która z podkulturowym ognem prosi o przyjęcie do okrojonej (po wyrzuceniu AfD) ID”.

Le Pen ma nawet myśleć o włączeniu do Patriotów „neofaszystów z polskiej Konfederacji” – pisze „Domani”. ●

Drobiazgowe kontrole w Terespolu

Służby od kilku dni prowadzą drobiazgowe kontrole pociągów i ciężarówek na przejściu w Terespolu. Ma to wymusić na Łukaszence rozwiązanie kryzysu migracyjnego oraz zwolnienie Andrzeja Poczobuta.

Według informacji „Wyborczej” rząd chce w ten sposób wywrzeć presję na reżimie Łukaszenki.

Podległa Ministerstwu Finansów Krajowa Administracja Skarbowa od trzech dni prowadzi drobiazgowe kontrole pod granicą białorską koło miejscowości Małaszewicze. Znajduje się tam kolejowy terminal przeładunkowy, który jest kluczowym punktem transportowym towarów z i do Chin.

Według naszych informacji służby badają transporty pod kątem przewożenia niebezpiecznych substancji i towarów, do czego for-

malnie uprawnia je ustawa. Chodzi o transport kolejowy i TIR-ów udających się do terminalu w Małaszewiczach oraz na przejście graniczne w Terespolu.

Najpoważniejsza sytuacja jest związana z odprawą pociągów w Małaszewiczach, które stoją od kilku dni.

Długie korki przy granicy z Białorusią

Jak informuje nas nadkomisarz Andrzej Fijolek, rzecznik lubelskiej policji, ciężarówki udające się do punktu fitosanitarnego w miejscowości Kobylany tuż obok Małaszewicz stoją w kilkukilometrowym korku. Droga w tamtym miejscu jest nieprzejezdna od dwóch dni z powodu zastawionych ciężarówek.

– Dla kierowców samochodów osobowych wytyczyliśmy objazdy. Jeśli sytuacja ta przeciągnie się, ciężarówki zaczną wkrótce zastawiać

drogę krajową nr 2 – mówi Fijolek.

Dodaje, że nie ma informacji o powodach przeciągających się kontroli. Ministerstwo Finansów poinformowało nas jedynie zdawkowo, że KAS „prowadzi rutynowe działania, tak aby chronić obszar celny UE i wspólny rynek przed napływem towarów lub substancji, które są przedmiotem zakazów, ograniczeń bądź nie spełniają wymogów bezpieczeństwa produktu”.

Zapytaliśmy Ministerstwo Finansów, od kiedy prowadzone są te „rutynowe” działania. Nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi.

Główny punkt Jedwabnego Szlaku

Jak twierdzą źródła „Gazety Wyborczej”, drobiazgowe kontrole zostały celowo wszczęte w ostatnich dniach przez rząd, by zmieknąć Łukaszen-

kę w rozmowach z białoruskim rządem w sprawie rozwiązania kryzysu migracyjnego oraz uwolnienia więźniów politycznych. Wcześniej Mińsk miał proponować rozmowy Warszawie w sprawie kryzysu na granicy, gdy pod koniec maja zginął polski żołnierz na granicy białoruskiej, dźgnięty nożem przez migranta. Polska miała odpowiedzieć, że nie będzie rozmawiać pod dyktando Łukaszenki.

Jakub Jakóbski, wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, w rozmowie z „Wyborczą” mówi, że rola terminala w Małaszewiczach dla handlu z Chinami wzrosła w ostatnim czasie po ataku rebeliantów Hutich na statki na Morzu Czerwonym przewożące towary z Azji do Europy.

– Choć Małaszewicze stanowią tylko 2,5 proc. handlu UE z Chinami i mniej niż 0,5 proc. Chin z UE, to mają znaczenie dla Chin ze względu na to, że stanowią główny punkt

Jedwabnego Szlaku [inicjatywa Chin zbudowania połączeń handlowych z Azją i Europą]. Terminal najbardziej istotny jest jednak z punktu widzenia Białorusi, która czerpie niemałe zyski z transportu. I w tym sensie może stanowić czuły punkt Łukaszenki – ocenia Jakóbski.

MSZ zaprzecza, by cokolwiek wiedziało o dodatkowych kontrolach sanitarnych, mających być presją na reżim Łukaszenki.

– Ale stanowisko naszego ministerstwa jest od dawna jasne. Nie chodzi nam o propagandowy dialog z Mińskiem, oczekujemy wydania zabójcy polskiego żołnierza, rozwiązania kryzysu migracyjnego na Białorusi, a nasze postulaty dotyczące zwolnienia więźniów politycznych, w tym przede wszystkim Andrzeja Poczobuta, są znane od lat – mówi Paweł Wroński, rzecznik MSZ. ●

Michał Kokot

Kamala Harris lepszą kandydatką?

Najbliżsi doradcy prezydenta przekonują, że nic się nie stało, ale politycy, darczyńcy i wyborcy Demokratów manifestują swój niepokój. A najnowszy sondaż sugeruje, że Kamala Harris miałaby w starciu z Donaldem Trumpem większe szanse.

Maciej Czarnecki

W pierwszych dniach po czwartkowej debacie w CNN, w której 81-letni Joe Biden często gubił wątek, mylił się i nie potrafił prostować lawiny kłamstw Donalda Trumpa, wielu liberalnych publicystów wzywało go, by wycofał się z wyścigu o Białą Dom i pozwolił zawalczyć o niego z Trumpem komuś młodszemu.

Takie głosy słycać było także z szeregów Partii Demokratycznej i od darczyńców, ale nieoficjalnie. W wypowiedziach pod nazwiskiem politycy Demokratów zapewniali o mocnym wsparciu dla ich kandydata.

Na tym murze pojawiają się pęknięcia. We wtorek po raz pierwszy do zakończenia kampanii wezwał Bidena publicznie urzędujący kongresmen.

– Zważywszy na to, że w przeciwnieństwie do Trumpa, prezydent Biden zawsze stawia na pierwszym miejscu nasz kraj, a nie siebie, mam nadzieję, że podejmie bolesną i trudną decyzję o wycofaniu – oświadczył Lloyd Doggett z Teksasu, któremu trochę zreczniej poruszać kwestię wieku prezydenta, bo sam ma 77 lat.

Inny kongresmen, Mike Quigley z Illinois, zastrzegł w CNN, że Biden musi zrozumieć, że jego decyzja o pozostaniu w wyścigu lub nie będzie miała ogromne znaczenie na lata, a stawką jest nie tylko Białą Dom, ale i Izba Reprezentantów oraz Senat.

Była spikerka Izby Reprezentantów Nancy Pelosi w wywiadzie dla stacji MSNBC chwaliła dokonania prezydenta, ale przyznała, że pytania na temat zdrowia kandydata („czy był to tylko epizod, czy trwały stan”) są uprawnione.

Według źródła agencji Reuters 25 kongresmenów Partii Demokratycznej szkuje wspólne wezwanie Bidena do opuszczenia wyścigu.

Nic się nie stało, proszę się rozejść

Publiczne zaostrenie tonu po części wynika z irytującej taktyki obranej przez sztab Bidena. Wąski krąg jego doradców – ten sam, który przygotowywał go do debaty – zachowuje się tak, jakby nic wielkiego się nie stało.

Formę prezydenta najpierw tłumaczono przeziębieniem, potem przetrenowaniem i zmęczeniem podczas przygotowań do debaty w rezydencji w Camp David, zaś we wtorek wieczorem podczas spotkania z darczyńcami Biden złożył to na karb wyczerpujących podróży do Europy i ciągłych zmian stref czasowych. Rzucił niefortunny żart, który raczej nie poprawi nastrojów, że prawie zasnął na scenie debaty z Trumpem.



• **Wiceprezydentka Kamala Harris ma wg sondażu większe szanse na pokonanie Donalda Trumpa niż Joe Biden**

FOT. REUTERS / LEAH MILLIS

Podczas pierwszego wiecu po debacie – w Raleigh w Karolinie Północnej – przyznał, że nie chodzi już tak sprawnie i nie mówi tak płynnie, jak kiedyś, ale zapewniał, że nadal wie, jak wykonywać swoją robotę.

Szefowa jego sztabu Jen O'Malley Dillon podczas poniedziałkowej telekonferencji uspokajała ponad pół tysiąca darczyńców, że choć debata nie poszła za dobrze, to rzekomo nie zmieniła zasadniczego stanu gry w pojedynku z Trumpem. Zapewniła, że sztab ciężko pracuje, by wyciągnąć wnioski.

Bidenowcy podkreślają, że w ostatnich dniach uzbierali z datków 38 mln dol. Jednak w nieoficjalnych rozmowach darczyńcy nie kryją obaw.

Płonne okazały się nadzieje wątpiących, że Bidena przekonają do odpuszczenia członkowie jego rodziny, z którymi rozmawiał w weekend w Camp David. Podobno to właśnie oni – na czele z pierwszą damą 73-letnią Jill Biden – namawiają go do pozostania w wyścigu.

Decyzję musi podjąć sam Biden, bo choć formalnie nie dostał jeszcze nominacji, to wygrał prawybory i zdobył przytłaczającą większość delegatów na krajową konwencję Partii Demokratycznej, która ma formalnie wskazać kandydata 19-22 sierpnia w Chicago.

Według źródeł „The Washington Post” rozważane są plany wirtualnego głosowania delegatów już 5 sierpnia, co jeszcze bardziej skróciłoby okres do ewentualnego zastąpienia Bidena. Pierwotnie wirtualne głosowanie wydawało to koniecznością z technicznego punktu widzenia, by wypełnić kryteria czasowe zgłoszenia kandydatów w wyborach prezydenckich w Ohio. Potem ten stan przesunął termin, ale pojawiła się inna przyczyna, dla której nie przzerwano przygotowań – chęć ukrócenia spekulacji o podmiance.

Jej przeciwnicy przekonują, że też wiązałyby się z ryzykiem. Mogłaby wywołać podziały wśród Demokratów w ostatnich miesiącach kampanii, bo nie wiadomo, kto zastąpiłby Bidena i czy potencjalni pretendenci zaakceptowali by wybór konkurenta.

Pytania o zdrowie Bidena

Panuje jednak powszechne przekonanie, że Biden i jego otoczenie

muszą zrobić więcej, by przekonać opinię publiczną, i nie powinni chować głowy w piasek jak do tej pory.

– Ważną kwestią przed tą debatą była kwestia wieku. W efekcie debaty stała się jeszcze ważniejsza. To realne wyzwanie i musimy mieć szczerą dyskusję na ten temat, bo koniec końców najważniejsze pytanie stojące przed Partią Demokratyczną brzmi: jak powstrzymać powrót Trumpa do Białego Domu? – perorował w CNN demokratyczny senator z Vermontu Peter Welch.

Na wtorkowym briefingu dla reporterów rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre musiała co chwila odpowiadać na pytania o stan zdrowia prezydenta.

Ze źródeł „The New York Times” wynika, że ludzie, którzy zetknęli się z nim w ostatnich miesiącach, są zaniepokojeni jego pogarszającą się formą. Europejski urzędnik wyznał dziennikowi, że pozostali przywódcy G7 – czyli najbogatszych demokracji świata – podczas niedawnego szczytu we Włoszech byli „zszokowani” tym, co zobaczyli, i specjalnie spowalniali chód, by Amerykanin dotrzymał im tempa. Dwaj członkowie jego administracji podkreślali jednak, że podczas obrad Biden miał być odpowiednio skoncentrowany.

„NYT” – którego dział opinii po debacie wezwał Bidena do wycofania się z wyścigu – przypomina, że amerykański prezydent wydawał się momentami zagubiony podczas obchodów D-Day we Francji z 6 czerwca. Następnego dnia pomylił się w rozmowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zelen-

skim, mówiąc o celach amerykańskiej pomocy.

Na viralowym filmie z obchodów ustanowionego przez Bidena święta Juneteenth, upamiętniającego zniesienie w USA niewolnictwa, widać, jak prezydent zamiera w bezruchu podczas ogólnych celebracji i wydaje się nieobecny.

18 czerwca podczas uroczystości najwyraźniej zapomniał nazwiska swojego sekretarza bezpieczeństwa krajowego Alejandro Mayorkasa.

Z drugiej strony, według źródeł „NYT” Biden miał stanąć na wysokości zadania, kiedy do późna zarządzał kryzysem w słynnym Situation Room wywołanym atakiem rakietowym i dronowym Iranu na Izrael. Zdecydowanie przestrzegając wówczas premiera Izraela Benjamina Netanjahu przed eskalacją. Najwyraźniej poskutkowało, bo odpowiedź Izraelczyków była stonowana.

Demokratyczny gubernator Kentucky Andy Beshear przyznał w rozmowie z CNN, że występ w debacie był dla prezydenta trudny i – bez względu na to, co powiedzą sondaże – zaszkodził mu w kampanii.

– Joe Biden jest naszym kandydatem i ostatecznie to on i jego rodzina podejmą decyzję, czy kontynuować kampanię, czy nie. Jednak nie uważam, że jest coś złego w apelach, by powiedział Amerykanom trochę więcej o swoim zdrowiu i występie w debacie – ocenił Beshear, wymieniany w gronie potencjalnych ratunkowych nominatów.

Najbliższe dni będą kluczowe?

Bardzo ważna może okazać się wczorajsza rozmowa Bidena właśnie z demokratycznymi gubernatorami. Niektórzy mają przybyć do Waszyngtonu, inni uczestniczyć w naradzie wirtualnie. Wcześniej konsultowali się we własnym gronie.

W ostatnich dniach prezydent rozmawiał przez telefon z czołowymi darczyńcami.

Testem dla niego, który może trochę usmierzyc albo jeszcze bardziej podsycić obawy reszty Demokratów, będzie piątkowy wywiad telewizyjny dla George’a Stephanopoulosa z ABC News. Wielu wątpiących chce zobaczyć, jak wypadnie Biden w krzyżowym ogniu pytań,

bez z góry ustalonego scenariusza i telepromptera, którego używa na wielu wiecach i w wystąpieniach z Białego Domu.

Jednak nawet ci, którzy nadal zapewniają o swoim poparciu, przestali unikać dyskusji, kim można by go ewentualnie zastąpić.

Zdecydowany zwolennik prezydenta, kongresmen z Karoliny Południowej James Clyburn, powiedział we wtorek w MSNBC, że gdyby Biden ustąpił pola, przerzuci swoje poparcie na wiceprezydentkę Kamalę Harris.

– Powinniśmy robić wszystko, by wzmacniać jej pozycję, niezależnie od tego, czy będzie na drugim miejscu, czy na pierwszym

– powiedział Clyburn.

59-letnia Harris wypadła świetnie w wywiadzie dla CNN krótko po debacie, kiedy ad hoc wymyśliła najlepszy z możliwych argumentów na obronę Bidena – że od 90-minutowej debaty bardziej liczy się trzy i pół roku rządów. Jednak podobnie jak prezydent ma niskie notowania, a niektórzy komentatorzy powątpiewają, czy Ameryka jest gotowa na czarną prezydentkę.

Z drugiej strony, w przypadku ryzykownego manewru wymiany kandydata niemal na ostatniej prostej jej kandydatura zapewniłaby minimum stabilności i kontynuacji. W końcu Harris należy do administracji od samego początku i wydaje się naturalną zastępczynią.

W najnowszym sondażu CNN/SSRS wiceprezydentka w hipotetycznym pojedynku zbliżyła się do Trumpa – przegrywa tylko 45 do 47 proc. Biden traci do swojego rywala 6 pkt proc. Według tego badania trzy czwarte Amerykanów uważa, że Demokraci mieliby większe szanse pokonania Trumpa z innym kandydatem.

Biden kontra Trump. Co mówią inne sondaże

Wewnętrzny sondaż z kluczowych stanów zaprezentowany w poniedziałek przez sztab Bidena sugeruje, że po debacie poparcie dla prezydenta się nie zmieniło. To samo sugeruje przeprowadzony po debacie sondaż Harvard CAPS/Harris, w którym Biden przegrywa z Trumpem o 6 pkt proc. – tyle samo, co w maju.

Natomiast w przeprowadzonym w weekend badaniu USA TODAY/Suffolk University Poll Trump wysunął się na prowadzenie o 3 pkt proc. Poprzedni sondaż tej pracowni z maja wskazywał na remis.

Niepokojący dla Bidena jest nowy sondaż z New Hampshire – to stan, w którym w 2020 r. wygrał z Trumpem o 7 pkt proc. W badaniu St. Anselm College Survey Center przeprowadzonym po debacie przegrywa z nim o 2 pkt proc., choć jeszcze w grudniu prowadził o 10 pkt.

Na razie sondaży jest jeszcze za mało, by wysnuwać jednoznaczne wnioski i nie wiadomo, jaki będzie trend, ale na pewno jest już kilka sygnałów ostrzegawczych.

W przeprowadzonym w weekend badaniu CBS-YouGov 72 proc. wyborców zadeklarowało, że Biden nie ma wystarczających zdolności poznawczych i zdrowia psychicznego, by pełnić funkcję prezydenta. We wcześniejszym czerwcowym badaniu uważało tak 65 proc. ●

Zważywszy na to, że prezydent Biden zawsze stawia na pierwszym miejscu nasz kraj, a nie siebie, mam nadzieję, że podejmie bolesną i trudną decyzję o wycofaniu

LLOYD DOGGETT
z Teksasu

Polska walczy z kleszczami

Syn Piotra przy sznurówce ma urządzenie, które emituje fale odstraszające kleszcze. – Nie wiem, czy pomoże, ale nie zaszkodzi, a to już dużo – mówi ojciec. Lekarze apelują o rozsądek, rodzice są w kropce, a na strachu rośnie biznes i wydatki na gadzety antykleszczowe.

Ireneusz Sudak

Kleszcz awansował na naszego największego wroga. – W szkole mojego dziecka obowiązuje zasada, że jeśli na wycieczce ktoś złapie kleszcza, wychowawca musi go dostarczyć na badania – relacjonuje nam jedna z czytelniczek.

Przybywa gatunków, również tych egzotycznych, osobniki stają się coraz bardziej agresywne i inwazyjne. W dodatku są nosicielami groźnych drobnoustrojów. Z jednej strony nikogo nie może więc dziwić, że popyt na produkty odstraszające kleszcze rośnie. Ale z drugiej – przyrodnicy, podróżnicy i lekarze ostrzegają, że ogarnia nas antykleszczowa psychoza.

W aptekach i specjalistycznych sklepach zostawiamy już setki złotych na osobę na walkę z kleszczami. Wyprawa do miejskiego parku dla pana Jurka koszt ok. 670 zł. Koszula antywadowa: 400 zł, 210 zł za brzęczek odstraszający kleszcze, 20 zł – opaska, 30 zł – repelent i 10 zł na naklejki zapachowe.

W większości to pieniądze wyrzucone w błoto.

Cena nie gra roli

– Przecież na dziecku nie będę oszczędzał. Tyle się teraz mówi o boreliozie i o kleszczowym zapaleniu mózgu. Nie mam pewności, że brzęczek pomoże, ale mam pewność, że na pewno nie zaszkodzi, a to już na wojnie z kleszczem dużo – mówi mi Piotr, tata 4-letniego Dawida, kiedy pytam, co takiego dziecko ma wszyte w sznurówki butów.

Okazuje się, że urządzenie wielkości kciuka to emiter fal o częstotliwości 40 kHz (ludzie tego szumu nie słyszą). „Są całkowicie nieszkodliwe dla ludzi oraz zwierząt domowych, blokują one jednak główny narząd zmysłu kleszczy” – czytam na stronie producenta. Cena nie jest mała, to aż 219 zł.

– Czy to się sprawdza? – dopytuję. – W tym sezonie nie mieliśmy kleszcza. Co prawda, w sumie to nigdy nie mieliśmy, ale lepiej dmuchać na zimne – odpowiada Piotr.

Ale to dopiero pierwsza linia obrony przeciwko kleszczom. Drugą jest opaska antykleszczowa, którą można założyć na rękę lub nogę. Coś, co powszechnie stosowało wielu właścicieli psów, czyli obroże, teraz stosują ludzie.

Z tą różnicą, że te dla psów są dużo droższe: kosztują ok. 120 zł, a te dla ludzi to koszt 15-50 zł i można wybrać kolor i wzór.

– Nikt mnie nie będzie pouczał, co jest dla mnie dobre, a co złe. Kupuje za zarobione – tłumaczy mi Marta, mama 5-letniej Zosi, gdy pytam o sensowność zakupu „antykleszczowej” koszulki.

Taki cud włókniarstwa można kupić w internecie za 39 zł. Tkanina jest nasączona repelentem (środkiem odstraszającym owady) i ma pozostać aktywna do 100 prai. Koszula antykleszczowa dla dorosłego w sklepie dla podróżników to już wydatek 400 zł, ale ma wystarczyć na 200 prai.

Do wyboru są też inne części garderoby: przede wszystkim skarpety (30 zł) i spodnie (350 zł).

Marta panicznie boi się kleszczy, więc gdy bierze córkę do parku, oprócz koszulki nakleja na spodnie naklejki antywadowe, a na skórę aplikuje tradycyjny środek na komary i kleszcze w sprayu. W torebce zawsze ma małe urządzenie do usuwania kleszczy, tzw. lasso (26 zł).

W sumie, jeśli ktoś chciałby się wyposażać w kilka linii obrony, to musi wydać na urządzenie do walki elektronicznej 219 zł, na ubranie – 500 zł, na opaskę – 20 zł i np. na repelent – 30 zł.

Pod naszym nosem wyrósł ogromny rynek środków ochrony przeciwko owadom. Firmy zarabiają na naszym strachu, ale ile warte są te produkty?

Apteki mają żniwa

Jeśli ktoś nie boi się kleszczy, nie ma kontaktów z rodzicami dzieci w wieku przedszkolnym, może nawet nie mieć świadomości, że obok niego funkcjonuje biznesowo-kleszczowy świat równoległy. – Zainteresowanie rośnie z sezonu na sezon, ale ten rok jest rekordowy – mówi mi kierownik jednej z warszawskich aptek.

Żadna z dużych sieci aptecznych czy dystrybucyjnych, ani firm badających rynek nie zdecydowała się na udzielenie oficjalnego komentarza w sprawie wzrostu popularności produktów antykleszczowych. Brakuje też badań rynku na ten temat. – Preparaty na kleszcze kupują głównie rodzice, rzadziej osoby starsze. Najlepiej sprzedają się ciągle tradycyjne emulsje czy spraye, ale na rynku jest dużo nowości, czyli naklejki, bransoletki i brzęczyki – tłumaczy mi mój rozmówca.

O popularności preparatów na kleszcze niech świadczy to, że w wielu aptekach powstały specjalne sezonowe strefy z produktami antykleszczowymi. Takie same jak w przypadku preparatów do opalania.

O biznesie, który wyrósł na diagnostyce i leczeniu chorób roznoszonych przez kleszcze, informowało radio TOK FM w jednym z odcinków serii „Podziemie” realizowanej przez Michała Janczurę.

W 2023 r. potwierdzono w Polsce 25,3 tys. przypadków boreliozy i 659 przypadków kleszczowego zapalenia mózgu. Ludzie częściej się diagnozują. Wobec poprzedniego roku to wzrost odpowiednio o 45 proc. i 47 proc.

Polacy łapią kleszcze i zanoszą je do badań w inspektoratach weterynarii, choć lekarze powtarzają, że badać trzeba ludzi, nie kleszcza.

Nie wszystkie kleszcze są nosicielami bakterii boreliozy, jednak podczas ukąszeń



• **Znaczący wzrost ryzyka zakażenia bakterią przenoszoną przez kleszcze pojawia się po 36 godzinach od momentu wkłucia** FOT. SHUTTERSTOCK

nia mogą przenosić do krwi także inne bakterie i wirusy wywołujące m.in. kleszczowe zapalenie mózgu. Narodowy Fundusz Zdrowia ostrzega: im dłużej kleszcz ma kontakt z krwią człowieka, tym większe jest ryzyko zakażenia. Znaczący wzrost ryzyka zakażenia bakterią przenoszoną przez kleszcze pojawia się po 36 godzinach od momentu wkłucia.

Chemia najbardziej skuteczna

O skutecznych metodach walki z owadami pytam praktyka, podróżnika, prof. Krzysztofa Korzeniowskiego, kierownika Zakładu Epidemiologii i Medycyny Tropikalnej Wojewódzkiego Instytutu Medycznego. Akurat jest na Wyspach Galapagos.

– Cóż, nie mam wiedzy na temat gadżetów kupowanych przez matki dzieciom do odstraszania kleszczy, podobnie nie jestem ekspertem na temat środków odstraszających opartych na medycynie ludowej. Swoją wiedzę czerpię z publikacji naukowych, które jasno opisują repelenty, czyli środki odstraszające owady, w tym gromadę stawonogów, jako środki skuteczne – mówi Korzeniowski. – W pierwszej kolejności oparte w swoim składzie chemicznym na DEET lub ikarydynie na skórę oraz środki z permetryną na ubranie, moskitiery, itp. – tłumaczy.

– Producenci różnego rodzaju „gadżetów”, które mają odstraszac kleszcze, wykorzystują niewiedzę konsumentów. Na rynku dostępne są opaski, brzęczyki, breloczki, skarpetki i inne produkty takie jak aplikacje na smartfony, których skuteczność jest nieprzebadana – dodaje prof. Maciej Grzybek z Katedry Ekofizjologii Bezkręgowców i Biologii Eksperymentalnej na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie.

– To wprowadzanie konsumenta w błąd. Co więcej, z punktu widzenia ochrony zdrowia publicznego to samobój, gdyż osoby, które nabyły wspomniane „gadżety”, uważają, że są chronione a tak naprawdę jest zupełnie odwrotnie – zaznacza.

Specjaliści podkreślają, że najskuteczniejsze będą sprawdzone środki chemiczne. Do substancji używanych w repelentach o udowodnionej skuteczności należą: DEET, ikarydyna, IR3535 oraz olejek eukaliptusowy lub PMD, czyli jego syntetyzowany wersja – wlicza lek. Agnieszka Motyl, epidemiolożka z Medcover. Ale uwaga, w przypadku repelentów więcej nie znaczy lepiej.

– Obserwujemy, że osoby, które szukają repelentów, starają się stosować produkty o jak najwyższym stężeniu substancji czynnej, podczas gdy sprzyja to podrażnieniu skóry czy efektem toksycznym, a nie wzrostowi skuteczności. Czytajmy ulotki i w razie wątpliwości zapytajmy farmaceutę, jak

stosować dany preparat. Nie każdy produkt będzie bezpieczny np. dla naszych czworonogów. Przykładem jest permetryna, która jest silnie szkodliwa dla kotów – mówi prof. Maciej Grzybek.

Najlepszą barierą oprócz chemicznej, jest odpowiednia odzież. Jasne kolory (na których łatwo zauważymy kleszcza), długie nogawki, wysokie skarpety.

– Zakładajmy długie spodnie, koszule z długimi rękawami. Możemy, może niezgodnie z kanonami mody, założyć skarpety na nogawki spodni. Pamiętajmy, że kleszcze nie skaczą z drzew, jednak bardzo lubią wkłuwać się w okolice karku i za uszami, gdyż skóra w tych częściach naszego ciała jest miękka – zaleca prof. Maciej Grzybek.

Czy warto wydać kilkaset złotych na odzież antykleszczową? Odpowiedź brzmi tak, ale – tkanina musi być nasączona odpowiednią substancją.

– Skarpety antykleszczowe, podobnie jak i każda odzież impregnowana substancją owadobójczą, skutecznie zmniejszają ryzyko wkłucia kleszczy. Ich działanie ochronne wynika z faktu, że są nasączone insektycydem (np. permetryną), czyli substancją biobójczą unieszkodliwiającą owady i kleszcze, natomiast nieszkodliwą dla człowieka – tłumaczy Agnieszka Motyl.

Ale to opcja dla „ludzi lasu” – wędkarzy, survivalowców, osób, które wybierają się na leśny biwak, myśliwych.

DEET nie dla małych dzieci

Odpowiedź na pytanie, skąd bierze się popularność gadżetów, może być prosta. Rodzice nie chcą aplikować dzieciom środków chemicznych, tylko szukają technologicznych substytutów. Tym bardziej, że niektóre substancje mają skutki uboczne. Np. u dzieci nie można stosować DEET. Badania m.in. francuskich naukowców wykazały, że DEET wywołuje działanie neurotoksyczne. Może więc porażać mięśnie układu oddechowego, powodować drżenia mięśni i drgawki u dzieci, a także podrażnienia błon śluzowych, oczu i skóry, ból i zawroty głowy.

– W ramach oceny ryzyka dla zdrowia ludzi stwierdzono kilka zagrożeń, zwłaszcza dla dzieci. Produkty zawierające DEET nie powinny zatem być stosowane u dzieci w wieku poniżej dwóch lat oraz powinny mieć ograniczone zastosowanie w przypadku dzieci w wieku od dwóch do dwunastu lat – brzmi dyrektywa unijna w sprawie stosowania DEET.

W tym być może tkwi sedno popularności różnych gadżetów antykleszczowych. W przypadku dzieci stosowanie wielu repelentów jest niewskazane albo możliwe dopiero od pierwszego, trzeciego roku życia, w zależności od stężenia. ●

Groźne kleszcze

25,3
2010

TYS.

• **Tyle przypadków boreliozy potwierdzono w Polsce w 2023 r. A także 659 przypadków kleszczowego zapalenia mózgu. Ludzie częściej się diagnozują. Wobec poprzedniego roku to wzrost odpowiednio o 45 proc. i 47 proc.**

Koniec tanich zakupów na Shein, Temu, oraz AliExpress?

Komisja Europejska chce nałożyć cła na tanie towary z Chin bądź uszczelnić pobieranie podatku VAT. Dziś platformy w rodzaju Shein czy Temu sprytnie korzystają ze zwolnień podatkowych.

Piotr Miączyński

To kolejny odcinek sagi Unia Europejska kontra Chiny.

Tym razem sprawa rozchodzi się o lawinę plastikowej tandety, niebezpiecznych, niespełniających europejskich norm zabawek, oraz ton tanich ubrań, które zalewają kraje wspólnoty.

„Financial Times” podaje, że Bruksela przygotowuje plany nałożenia ceł na tanie towary kupowane od chińskich sprzedawców internetowych, w tym Temu i Shein.

Jak to teraz działa?

Jak to tłumaczy nasz resort finansów: „Zwolnione z należności celnych przywozowych są przesyłki zawierające towary o niewielkiej wartości wysyłane bezpośrednio z państwa trzeciego do odbiorcy znajdującego się w Unii Europejskiej”.

Owe „towary o niewielkiej wartości” oznaczają te, których rzeczywista wartość nie przekracza 150 euro

na przesyłkę. Takich zwolnień już w tym momencie nie stosuje się do:

- napojów alkoholowych;
- perfum i wód toaletowych;
- tytoniu lub wyrobów tytoniowych.

Teraz, według źródeł „FT” (dziennik powołuje się tu na trzy źródła), Komisja Europejska pod koniec lipca zaproponuje zniesienie obecnego progu 150 euro. Cel? Przeciwdziałanie napływowi tanich towarów z Chin. Ile wyniosłoby cło? To zależy. Zazwyczaj jest to przedział między 3 a 8 proc. wartości towaru, ale bywa dużo więcej.

To nie jest nowy pomysł.

Zniesienie limitu było już omawiane w ramach reformy celnej zaproponowanej przez Komisję w maju 2023 r., ale teraz UE może przyspieszyć jego wprowadzenie. „FT” wylicza, że w ubiegłym roku do UE zaimportowano aż 2,3 mld przedmiotów poniżej progu bezcłowego 150 euro.

Innym rozważanym przez Komisję sposobem byłoby nałożenie obowiązku płatności VAT on-line przez

chińskie platformy niezależnie od wartości przedmiotu.

Teoretycznie od 2021 r. paczki wysyłane do firm w UE już płacą VAT, bez względu na ich wartość. W praktyce różnie z tym bywa, są triki, aby VAT ominąć. Automatycznie naliczanie cła i VAT działa za to przy przesyłkach powyżej 150 euro.

„Towary o niewielkiej wartości” oznaczają teraz te, których rzeczywista wartość nie przekracza 150 euro na przesyłkę

Chińskie platformy umiejętnie korzystają też z luk w przepisach. I tak tamtejsi sprzedawcy oznaczają swoje przesyłki jako listy. A w listach, co do zasady, powinna być korespondencja, a nie towar. O tym, jak rozliczają się między sobą pocztą różnych krajów, decyduje cennik Światowego Związku Pocztowego (UPU), który jest bardzo korzystny dla Chin.

Od kiedy nowe regulacje?

Pomysły mają być przedstawione nowej komisji, która dopiero obejmie swoje rządy. Uzyskanie zgody krajów UE może być trudne, biorąc pod uwagę, że nowy system zwiększyłby obciążenie pracą już i tak przeciążonych urzędników celnych. W Polsce w sporej mierze system ten bazuje na znajdującej się w ciężkiej sytuacji Poczcie Polskiej.

Na wprowadzeniu podobnych regulacji bardzo jednak zależy europejskim firmom. Zarówno sprzedawcom, jak i producentom.

Cytowana przez „FT” Christel Delberghe, dyrektorka generalna EuroCommerce, grupy lobbystycznej handlu detalicznego, powiedziała: „Chcemy, aby w UE panowały równe warunki konkurencji w handlu internetowym dla wszystkich graczy, którzy kierują swoje produkty do konsumentów w UE, niezależnie od tego, gdzie są zlokalizowani”.

Teraz tej równości nie ma.

Z kolei przemysł zabawkarski UE oskarżył chińskich sprzedawców o wysyłkę niebezpiecznych zabawek do Europy.

Same chińskie platformy twierdzą, że „są otwarci”, „współpracują z ustawodawcami” Shein również

stwierdził, że „w pełni wspiera” wysiłki na rzecz reformy ceł.

W USA niemal identyczny problem

Sprawą zajmowała się tam już Komisja Specjalna Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych ds. Konkurencji Strategicznej między Stanami Zjednoczonymi a Komunistyczną Partią Chin.

W specjalnym raporcie poświęconym Shein i Temu zarzucają, że „Temu i Shein budują imperia, unikając podatków importowych i kontroli milionów towarów sprzedawanych Amerykanom. Musimy dokładnie przyjrzeć się tej luce, która jest nadużywana”.

Paczki do klientów indywidualnych w USA wyceniane poniżej 800 dol. mogą wjechać do kraju bez kontroli i bez opłat celnych, które płaci większość amerykańskich marek odzieżowych. Efekt? Temu i Shein odpowiadają za ponad 30 procent wszystkich paczek wysyłanych codziennie do Stanów Zjednoczonych (tych o wartości poniżej 800 dolarów). ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

REKLAMA

Kraj/34325030

Lato w TOKu

Wszystkie audycje pod ręką

TOMASZ SETTA
EKG

DOMINIKA WIELOWIEYSKA
TOK
WYBORY W TOKU

MACIEJ GŁOGOWSKI
PORANEK TOK FM

PRZEMYSŁAW IWANCZYK
PRZY NIEDZIELI O SPORCIE

Pobierz aplikację

Polskie uczelnie wobec konfliktu w Strefie Gazy

WIEDZA, NIE EMOCJE

– Gdybyśmy współpracowali z uczelnią, która wspiera np. przemysł zbrojeniowy Izraela, można by rozważyć zawieszenie kontaktów, ale żądanie zerwania z wszystkimi instytucjami akademickimi w Izraelu nie jest właściwe – mówi prof. Ryszard Koziół, rektor Uniwersytetu Śląskiego.

Dariusz Kortko

Studenci wielu polskich uczelni domagają się od rektorów, by stanowczo potępił atak Izraela na Strefę Gazy i natychmiast zerwali współpracę z izraelskimi ośrodkami naukowymi. Domagają się uznania prawa Palestyńczyków do samostanowienia. Prof. Ryszard Koziół, rektor Uniwersytetu Śląskiego, odpowiedział na ich apel własnym listem, w którym potępił akty ludobójstwa i terroru, nie przyznając racji żadnej ze stron. Odmówił zerwania współpracy z izraelskimi uczelniami i instytutami badawczymi. Przypomniał autorom apelu, jaka powinna być rola uniwersytetu.

ROZMOWA Z
PROF. RYSZARDEM KOZIÓŁKIEM
rektorem UŚ

DARIUSZ KORTKO: Czy Uniwersytet Śląski ma kontakty z uczelniami w Izraelu i czy zamierza je zerwać?

PROF. RYSZARD KOZIÓŁEK: Z dwiema. Gdyby nasza współpraca dotyczyła relacji z uczelnią, która swoimi badaniami wspiera np. przemysł zbrojeniowy Izraela, można by rozważyć zawieszenie takich kontaktów, ale żądanie zerwania z wszystkimi instytucjami akademickimi w Izraelu nie jest właściwe.

Ale nie był pan zaskoczony, że organizatorzy protestów żądają tego od władz UŚ?

– Nie, bo podobne listy otrzymali w tym samym czasie rektorzy wielu polskich uczelni, co wyglądało na skoordynowaną akcję. Z drugiej strony, uniwersytety stanęły wobec podobnych żądań po ataku Rosji na Ukrainę.

Wtedy władze UŚ się na to zgodziły.

– Mało tego, wzmocniliśmy jeszcze tę decyzję uchwałą senatu uczelni. Teraz myślę jednak, że może poszliśmy wtedy za daleko. Mamy przecież doświadczenie życia w komunistycznym kraju, w którym łamano prawa człowieka, a jednocześnie nasi uczeni i nasze uniwersytety utrzymywały kontakt z Zachodem, co wzmacniało ducha oporu i wiązało się z bardzo realną pomocą dla środowisk opozycyjnych. Rosja jest dzisiaj krajem totalitarnym, ale to nie znaczy, że wszyscy tam popierają Putina. Zrywając z nimi kontakty, zostawiliśmy ich samych. To był błąd.

Trudno jednak przełożyć tamtą sytuację na konflikt izraelsko palestyński.

– Nie zgadzam się z obecną polityką premiera Benjamina Netanjahu wobec Palestyńczyków, zwłaszcza ze sposobem, w jaki prowadzi tę wojnę. Poza słusznym prawem do obrony swojego państwa i obywateli dostrzegam w niej cyniczną grę. W Izraelu jest jednak mnóstwo osób, które też się z jego polityką nie zgadzają. Protestują, wychodzą na ulice. Wśród nich są także pra-

cownicy naukowcy i studenci. Dlaczego mielibyśmy zrywać z nimi kontakty?

I dlatego zapytał pan, jaką rolę ma zając uniwersytet wobec kolejnej odsłony konfliktu między Izraelem i Palestyną.

– To pytanie wydaje mi się kluczowe. A już na pewno dla rektora. Jaka jest najważniejsza rola uniwersytetu wobec tego, co stało się 7 października i od tej pory dzieje się w Gazie? Na pewno nie dokonanie oceny, czy ból jest większy ani kto ma słusniejszą rację do posiadania w Palestynie własnego państwa. Tak, Palestyńczycy cierpią niewyobrażalnie na skutek działań wojennych Izraela i należy przeciw temu protestować, podobnie jak nie wolno zapomnieć o strasznej tragedii zamordowanych i uprowadzonych przez Hamas Izraelczyków. Nie ma symetrii we współczuciu dla dramatu jednych i drugich. Licytowanie się na to, kto poniósł więcej ofiar, nie ma sensu. Zło się wydarzyło wtedy i dzieje się teraz.

Dostał pan odpowiedź na swój list?

– Na razie nie.

Jak zatem uniwersytet powinien się zachować?

– Przy tak tragicznym zapętleniu racji z pewnością nie może być stroną. Powinien robić to, do czego został powołany, czyli dostarczać prawdziwej wiedzy oraz zapewniać warunki do wolnej debaty opartej na tej wiedzy. A jeśli trzeba, zapewnić członkom swojej społeczności przestrzeń do pokojowego protestu. Ale sam uniwersytet jako instytucja powinien przyjąć rolę „strażnika agory”, czyli zapewnić swojej wspólnoty i jej gościom warunki dla bezpiecznej i rzetelnej naukowej debaty, która może przynieść także pożytek publiczny obywatelom szukającym wsparcia dla swoich poglądów.

Można dojść do prawdy obiektywnej?

– W wielu wypadkach tak, ale jeśli mamy na myśli konflikt izraelsko-palestyński, to najwybitniejsi znawcy tematu nie są w stanie odpowiedzieć, który naród ma większe prawo tam być i na jakich zasadach.

Wiedza, która jest siłą uniwersytetu, okazuje się w tym momencie bezradna.

– Tak, wiedza bywa bezradna wobec przemocy, a nawet wobec demokratycznej polityki. Właśnie ta bezradność wiedzy prowadzi do protestu; głosów moralnego oburzenia, wybuchów gniewu. To naturalne dla człowieka jako istoty moralnej, a nie tylko intelektualnej. Jest dla tego miejsce w uniwersytecie, ale to nie może być stanowisko uniwersytetu, ani jego rektora.

Co zatem jest pańską rolą?

– Bycie gwarantem bezpiecznej i otwartej debaty naukowej o wszystkim. Gdybym w imieniu uniwersytetu zajął stanowisko zgodne z oczekiwaniem autorów listu, uniwersytet straciłby tę niezastępowalną rolę. Także ważną dla protestujących, którzy mogą z wnętrza uniwersytetu skierować protest



• Demonstracja studentów w sprawie wojny w Strefie Gazy, Kraków, Collegium Novum 15 maja 2024 r. FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Prof. Ryszard Koziół, rektor Uniwersytetu Śląskiego

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

do tych, którzy są odpowiedzialni za te tragedie lub są w mocy zakończyć wojnę.

Uniwersytet to młodzi ludzie, emocje są dla nich ważne.

– To wielka wartość młodości i wielka wartość wspólnoty studenckiej. Bliska jest mi idea uniwersytetu nieobojętnego w sprawach publicznych; miejsca, gdzie ludzie cechuje swoista nadwrażliwość etyczna. Uważam, że poważna rozmowa o tym, co się dzieje w Strefie Gazy, powinna rozpocząć się właśnie na uniwersytecie.

Sergiusz Kowalski, polski socjolog żydowskiego pochodzenia napisał w „Gazecie Wyborczej”, że protesty, które zaczęły się na amerykańskich uniwersytetach i rozlały po świecie, są częścią globalnej intifady.

– Trzeba jednak powiedzieć, że antyizraelskie protesty w uczelniach amerykańskich wywołały też silne kontrprotesty w obronie Izraela. Przeglądałem się temu z uwagą, szczególnie uderzyło mnie, jak protesty uruchomiły podziały wśród studentów, którzy nie brali w nich udziału. Pamiętam też, że wszyscy jesteśmy ofiarami agresywnej propagandy obu stron.

Każde stwierdzenie, że Izrael w Strefie Gazy dokonuje ludobójstwa, powoduje oskarżenia o antysemityzm. Gdy zaś przypomina się zbrodnie Hamasu, jest się oskarżanym o islamofobię. W efekcie rozmowa, a nawet rzeczowy spór stają się niemożliwe. Poza uniwersyteciem nie widzę publicznego miejsca, gdzie można by próbować rozmawiać o tym otwarcie, spokojnie i uczciwie.

A w ogóle da się jeszcze tak rozmawiać?

– Debata publiczna jest tak spolaryzowana, że o najbardziej bolesnych kwestiach nie potrafimy już rzeczowo dyskutować. I tutaj widzę zadanie dla uniwersytetu, który powinien wprowadzać najbardziej palące i wrażliwe zagadnienia do wnętrza uczelni i przekształcać je w debatę akademicką.

Jak pan chce przekonać do tego studentów?

– Nie tylko studentów. Wszyscy jesteśmy zagubieni w tragedii obu narodów. Część studentów reaguje na to protestem. Ich współczucie i przerażenie złem może jednak zostać wykorzystane. Uświadomienie sobie, że jesteśmy manipulowani przez jedną i przez drugą stronę konfliktu powinno być udziałem każdego, kto się w tej sprawie wypowiada.

Uniwersytety są wolne od manipulacji?

– Nikt nie jest wolny od tego ryzyka. Każdy, nawet najbardziej obiektywny naukowiec, ma jakieś poglądy, które nie wynikają wyłącznie z wiedzy. Uniwersytet publiczny można jednak porównać do bramki na lotnisku. Udział w debacie akademickiej powinien być jak przejście przez taką bramkę. Krzywdzące narzędzia retoryczne pozostawiamy przy wejściu.

Uniwersytet lekiem na rozpalone głowy?

– Raczej rodzajem publicznego think tanku, który zamiast ogłaszać, że Izrael dokonuje ludobójstwa w Strefie Gazy albo że wszyscy Palestyńczycy to terroryści, najpierw zbada, co tam się stało i skąd się to wzięło. Być może w wyniku takiego działania nasze oburzenie będzie równie wielkie, ale przynajmniej zrozumiemy, co tam się dzieje.

Podkreśla pan słowo „publiczny”.

– Świadomie, bo potencjał publicznego uniwersytetu jest ogromny. Fatalnie, że przyzwyczailiśmy się myśleć o naszych uczelniach jak o fabrykach punktów za publikacje i producentach absolwentów. Ale to się zmienia, bo coraz częściej zwraca się uwagę na tak zwaną trzecią misję uniwersytetu. Obok nauki i dydaktyki to wpływ społeczny.

Czyli?

– Uważam, że społeczeństwo może oczekiwać od nas pomocy w kluczowych momentach debaty społecznej. Jesteśmy własnością publiczną, utrzymujemy się z podatków obywateli, którzy mają prawo oczekiwać, że będziemy zajmować stanowisko w różnych sprawach, ale oparte na wiedzy i dowodach, a nie na sympatiach politycznych czy emocjach.

Dlaczego miałyby to robić uniwersytety?

– Bo spośród wielu „instytucji prawdy” uniwersytet zdaje się być wciąż najbardziej godny zaufania. A bez prawdy o dziejach się rzeczywistości nie potrafimy podjąć właściwej decyzji. ●

Manifest kapitalistyczny

Książka Norberga pokazuje, że można być optymistą w trudnych czasach

Już same tytuły nowych książek na temat liberalizmu i kapitalizmu zdradzają pesymizm.

A tu nagle niespodzianka: „Manifest kapitalistyczny” Johana Norberga.

Michnik

Prawicowa i lewicowa krytyka systemu rynkowego jest przewidywalna: rynek odpowiada za niszczenie tradycji albo za jej kultywowanie, za rozprzestrzenianie ideologii woke albo za podtrzymywanie patriarchy, za ograniczenie roli narodów w służbie globalnemu kapitałowi albo za umacnianie podziałów narodowych, by skłócić światową klasę robotniczą. W zasadzie za całe zło świata – od pandemii przez zmiany klimatyczne po wojny – ma odpowiadać kapitalizm i liberalizm. Jak ponad osiemdziesiąt lat temu pisał Joseph Schumpeter, „rozprawa kapitalizmu toczy się przed sądziami, którzy mają w swoich tekach przygotowany wyrok śmierci”, a „zwycięska obrona może liczyć co najwyżej na zmianę oskarżenia”.

Również z książek pisanych przez liberałów i zwolenników kapitalizmu wieje pesymizmem: liberalna demokracja i wolny rynek przeżywają kryzys, a zachodzące procesy mogą doprowadzić do upadku liberalnego kapitalizmu.

Od czasu do czasu pojawia się jednak tytuł reprezentujący – jak to nazywam – „optymistyczny liberalizm”. Tym razem jest to „Manifest kapitalistyczny” Szweda Johana Norberga, będący swoistą kontynuacją jego „Sporu o globalizację” z 2006 r. Norberg podjął się niełatwego zadania: obrony kapitalizmu i optymizmu w czasach powszechnych kryzysów. Jego optymizm jest jednak uzasadniony – wspiera on bowiem swoje argumenty danymi.

Na pierwszy rzut oka Norberg mógłby zostać uznany za zagorzałego obrońcę korporacji i najbogatszego 1 proc. populacji. Gdy jednak wczytamy się w jego argumentację, zauważymy, że w jej centrum sytuuje się dobro człowieka. To kapitalizm wyprowadził bowiem wielu ludzi z biedy: w 2000 roku 29,1 proc. światowej populacji żyło w skrajnym ubóstwie, podczas gdy w 2022 roku już tylko 8,4 proc. To imponujące osiągnięcie, nawet jeśli wciąż jest wiele do zrobienia.

Norberg w przedmowie zastanawia się, co pozostało po liberalnych



• Johan Norberg FOT. WIKIPEDIA

reformach takich postaci jak Ronald Reagan czy Margaret Thatcher. Wniosek jest dość przykry: niewiele, a partie, które wydały te wielkie postaci, wręcz odrzucają ich dziedzictwo, proponując polityki godzące w wolny handel i odpowiedzialność fiskalną. Jednak Norberg wciąż zachowuje optymizm i dostrzega światło nadziei – to nie republikanie w Stanach Zjednoczonych i nie torysi w Wielkiej Brytanii rozpoczęli reformy prorynkowe, lecz demokraci i laburzyści. Zdali sobie oni sprawę, że te idee działają, a wolny rynek oraz wolny handel przynoszą powszechny dobrobyt.

W kolejnych rozdziałach Norberg omawia globalny rozwój społeczno-gospodarczy, w tym deindustrializację, oraz wpływ wolności gospodarczej na zmiany zachodzące w świecie. Podczas lektury nieraz przyjdzie czytelnikowi zdziwić się informacjami, szczególnie dotyczącymi porażek firm-gigantów, które powszechnie uchodzą za niezwykle skuteczne. To jasne, że nawet największe przedsiębiorstwa mogą popełniać poważne błędy, ale nie zdajemy sobie sprawy, że zdarza się im to aż tak często.

Na szczególną uwagę zasługują rozdziały dotyczące zmian klimatycznych oraz Chin – czyli największych współczesnych wyzwań dla liberalizmu. Norberg zauważa, że to właśnie liberalizacja gospodarcza stoi za wzrostem potęgi Chin, ale oczekiwania, że przełoży się ona na demokratyzację, były złudne. W efekcie tego procesu w świecie wyrosło totalitarne i mordercze państwo aspirujące do roli hegemonu, które próbuje zdobyć kolejne rynki.

Norberg sceptycznie podchodzi do pomysłów izolowania Chin. Zauważa, że niedopuszczenie Państwa Środka do globalnej wymiany gospodarczej nie wyeliminowałoby zagrożenia z ich strony. Widać to na przykładzie takich reżimów jak północnokoreański czy irański, które są objęte sankcjami, ale mimo to nadal pozostają groźne. Co więcej, handel pozwala w pewien sposób mitygować Chiny. Gdyby nie groźba sankcji i utraty korzyści, Pekin mógłby bardziej zdecydowanie poprzeć rosyjską agresję na Ukrainę.

Trzeba też pamiętać, że Chiny nie są aż tak potężne i bogate, jak się wydaje. Status drugiej gospodarki świata zawdzięczają dużej populacji, która żyje na poziomie Turkmenistanu czy Dominikany. Wątpliwości budzi też trwałość ich innowacyjności i wzrostu gospodarczego. Tamtejsza gospodarka opiera się bowiem nie na kapitalistycznym dążeniu do zysku, lecz na służeniu rządowi. Kiedy np. władze zorientowały się, że liberalizacja może im zagrozić, wycofały się z niej, a gdy przedsiębiorcy jak Jack Ma rosną, partia szybko ich temperuje.

Zarazem Chiny nie są dowodem, że liberalizm nie działa, wręcz przeciwnie. To właśnie liberalizacja pozwoliła na rozwój, który ostatecznie okazał się zagrożeniem dla partii komunistycznej.

Norberg widzi nadzieję dla liberalizmu w kontekście zmian klimatycznych. Przede wszystkim wskazuje na postęp naukowy oraz wzrost świadomości klimatycznej. Jak pisze, między premierą „Sporu o globalizację” (wydanie szwedzkie 2001, wydanie polskie 2006) i „Manifestu kapitalistycznego” (2023) zmieniły się narracje raportów IPCC.

Norberg poświęca też wiele uwagi niebezpiecznemu trendowi degrowth – idei, że aby poradzić sobie ze zmianami klimatycznymi, konieczne jest zrezygnowanie ze wzrostu gospodarczego. Niedawno, bo w 2020 roku, mieliśmy okazję przetestować takie rozwiązanie. Lockdowny doprowadziły do spadku PKB, 70 milionów ludzi popadło w skrajne ubóstwo, a od 5 do 7 milionów dzieci doświadczyło zaburzeń rozwoju. Jak to się przełożyło na emisję dwutlenku węgla? W niewielkim stopniu – globalnie jedynie o 6 proc.

Norberg zauważa, że niestety emisje są wpisane w nasze życie. Istnieje jednak prosty sposób, aby je ograniczyć – ludzka zdolność do tworzenia innowacji pomoże nam rozwiązać ten problem, tak jak to uczyniła ze zmniejszeniem ryzyka śmierci w katastrofie naturalnej o 90 proc. od lat 50. XX wieku, pomimo ich częstszego występowania.

„Manifest kapitalistyczny” wydaje się wręcz obowiązkową lekturą dla każdego, kto chce wyjść poza pesymistyczne wizje przyszłości i nie popadać w geopolityczny czy klimatyczny fatalizm. Optymistyczny liberalizm Norberga opiera się bowiem jednocześnie na nadziei i na twardej danych. ●

Mateusz Michnik

Autor jest młodszym analitykiem ekonomicznym FOR.



Johan Norberg

Manifest kapitalistyczny. Jak wolny rynek uratuje świat

Wydawnictwo Wielka Litera

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



TEMAT NUMERU:
Dość życia z narcyzem

MONIKA BRODKA:
Czuję się bardziej warszawianką niż góralką

Premiera Krzysztofa Warlikowskiego w Monachium

MOCNY
I OLSNIEWAJĄCY

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Krzysztof Warlikowski – uznany przez „New York Times” za jednego z 10 najlepszych reżyserów operowych na świecie – wystawił w Monachium „Wielką makabrę”.

Anna S. Dębowska

Laczeło się lato Warlikowskiego. Polski reżyser, dyrektor artystyczny warszawskiego Nowego Teatru, przygotował właśnie operową inscenizację „Wielkiej makabry” w Bayerische Staatsoper w Monachium, a już za chwilę rozpoczyna próby do opery „Idiota” Mieczysława Weinberga na podstawie Dostojewskiego – przedstawienie ma być pokazane 2 sierpnia na Festiwalu w Salzburgu. Krzysztof Warlikowski od kilku-nastu lat reżyseruje w Bayerische Staatsoper – niemal co roku przygotowuje tam kolejną premierę. W Monachium debiutował w 2008 r. „Eugeniuszem Onieginem” Piotra Czajkowskiego, a inspiracją był film Anga Lee „Tajemnica Brokeback Mountain”. Spektakl do dziś utrzymuje się w repertuarze. Z kolei współpraca z Salzburgiem trwa od sześciu lat. Przyjęta entuzjastycznie w zeszłym roku inscenizacja „Makbeta” Giuseppe Verdiego była wstrząsającą opowieścią o traumie bezpłodności, która przeradza się w zbrodnię i nadużycia władzy. Szefowie tych instytucji nie proponują Polakowi operowych przebojów takich jak „Traviata” czy „Tosca”. Dyrektor generalny Opery Bawarskiej Serge Dorny wiedział, że Warlikowskiemu może powierzyć reżyserię tak trudnego dzieła, jak „Wielka makabra” György’ego Ligetiego (1923 – 2006), jednego z największych kompozytorów II połowy XX w. Reżyser odnalazł tam wątki współgrające z chaosem naszych czasów.

MUZYKA UCIEKINIERA

„Wielka makabra” to opera o końcu świata, który ma wyzwolić zmęczoną własną eg-

zystencją ludzkość. Zapowiedź apokalipsy pociąga za sobą zamęt i zbrodnie. Wola życia jest silniejsza od autodestrukcji, trudno jednak orzec, czy to dobrze, skoro ludzkość stale chce się wyniszczać – zdaje się mówić Ligeti, ocalony z Zagłady węgierski Żyd. W 1956 r. po wejściu Armii Czerwonej do zbuntowanego Budapesztu uciekł przez Austrię do Niemiec.

Pozostał wielkim indywidualistą, sceptycznym również wobec powojennej awangardy muzycznej. Najpierw z niej czerpał, potem dążył do niezależności. „Jestem uwięziony. Jedną ścianę stanowi awangarda, drugą przeszłość. A ja chcę uciec” – pisał. Stworzył niepowtarzalny język kompozytorski, wypływający z indywidualnej wrażliwości dźwiękowej i erudycji muzycznej.

SEKS MIESZA SIĘ
ZE STRACHEM

„Wielka makabra” na podstawie sztuki Michela de Ghelderode’a czerpie obficie z potyki absurdu kojarzącej się z „Królem Ubu” Alfreda Jarry’ego i jego rubasznym poczuciem humoru, katastrofizmem i złośliwym spojrzeniem na ludzkość.

Operę Ligeti ukończył w 1977 r., premiera w Sztokholmie zapoczątkowała przemarsz utworu przez europejskie sceny. Dziś „Wielka makabra” powraca na fali lęku przed wojną światową i katastrofą ekologiczną. W minionych latach grano ją w Zurychu, Frankfurtu, Berlinie, Wiedniu i Pradze. Wizja globalnego konfliktu tworzy koniunkturę na dzieło napisane w pewnym sensie przez kompozytora własną krwią.

Ligeti mierzył się w „Wielkiej makabrze” z własnymi fobiami ocalańca, ale stworzył tu świat daleki od martyrologii. Wulgarny seks miesza się ze zwierzęcym strachem

przed unicestwieniem, a groteskowe sytuacje dochodzą do granic dobrego smaku.

Ligetiego pociągały eksponujące okrucieństwo i śmierć obrazy Hieronima Boscha, Petera Brueghla Starszego i Hansa Memlinga, którego „Sąd ostateczny” oglądał w Gdańsku. Dlatego „Wielka makabra” rozgrywa się w krainie o nazwie Brueghellandia. Do niej właśnie z niedobrą nowiną o apokalipsie przybywa Nekrocar (Michael Nagy) i jego kompan Piet Pijaczyna (Benjamin Bruns).

NIETOLERANCJA
I MELANCHOLIA

Warlikowski, duet dramaturgów (Christian Longchamp, Olaf Roth) oraz scenografka Małgorzata Szczęśniak zachowali w spektaklu atmosferę groteskowego horroru, tworząc jednak na wskroś nowoczesną przestrzeń teatralną z wysmakowanymi kostiumami i świetnie zmiksowanym światłem.

To zwiariowana fantasmagoria, w której ludzkość czekając na kolejny koniec świata, wzniesła rewolucję, terroryzuje i morduje. Na ekranach ukazują się kadry z filmu D.W. Griffitha „Nietolerancja” (1916). Kadry – dodajmy – doskonale zgrane z muzyką Ligetiego.

Warlikowski nawiązał też do „Melancholii” Larsa von Triera (2011) – widzimy, jak olbrzymia planeta zbliża się do Ziemi, a ludzkość gromadzi się w okratowanym schronie i sama zapędza się do klatki, zarażając się zbiorową histerią.

Siewcą strachu jest prorok śmierci, Nekrocar. Pragnie sycić się ludzką krwią, ale

*Twórcy zachowali
w spektaklu atmosferę
groteskowego horroru,
tworząc jednak na wskroś
nowoczesną przestrzeń
teatralną z wysmakowanymi
kostiumami i świetnie
zmiksowanym światłem*

do nieprzytomności upija się czerwonym winem, które podstawia mu dla kawału Piet Pijaczyna.

Nekrocar jest ukazany jako ktoś bardziej śmieszny niż straszny, przebrany w kombinizon naśladujący przerośnięte tłuszczem ludzkie ciało. To tylko kostium, który ma budzić grozę, ale Nekrocar jest tylko kolejnym fałszywym prorokiem.

ZACHÓD W KRZYWYM
ZWIERCIADLE

Świadkami oblędu, który ogarnia obywateli ziemi obiecannej, są szukający tam schronienia uchodźcy. Porzucili swój niehumanitarny kraj, tak jak zrobił to György Ligeti, uciekinier z komunistycznych Węgier – jego twarz Warlikowski pokazuje na wielkim ekranie.

Lub tak, jak miliony imigrantów, którzy przybywali do Ameryki, do czego nawiązuje Warlikowski – na Ellis Island władze Stanów Zjednoczonych stosowały wobec nich bezwzględną procedurę przyjmowania lub odrzucania. Wreszcie jak uchodźcy z Afryki i Bliskiego Wschodu stojący dziś u bram Unii Europejskiej.

Na scenie jest to grupa postaci z walizkami zastygła w oczekiwaniu. Niektórzy noszą na twarzach maski zwierząt łownych.

Nikt z bohaterów reprezentujących bogaty, cywilizowany świat nie zwraca na nich uwagi. Mescalina (Lindsay Ammann) i Astramadors (Sam Carl) oddają się właśnie perwersji. Astramadors się wypina, Mescalina nakłada gumową rękawiczkę i uprawia z mężem seks analny (fisting), po czym wyciąga z jego odbytu nożyczki. Mocna scena, jak przystało na ojczyznę sex shopów Beate Uhse.

Z kolei Biały Minister i Czarny Minister zbyt są zajęci pojedynkiem słownym rozgrywanym na oczach publiczności. Jak na ironię, monachijska premiera „Wielkiej makabry” odbyła się w dzień po głośnej debacie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena z rywalem Donaldem Trumpem.

KUNSTTOWNE
I OLSNIEWAJĄCE

Obraz i ruch sceniczny są w tym przedstawieniu organicznie powiązane z muzyką, która przez niespełna dwie godziny wybucha pomysłami dźwiękowymi. Ligeti użył przy tym rozbudowanej orkiestry, w której obok tradycyjnych instrumentów grają m.in. syrena alarmowa, dzwonek telefonu, gwizdek. Czysto i perfekcyjnie poprowadził ją dyrygent Kent Nagano.

Rytm tej muzyki, kunsztownie rozpisany w czasie, był dużym wyzwaniem dla realizatorów. Miał wpływ na rozwiązywanie sceniczne, niekiedy olśniewające.

Weźmy postacie kochanków (Amanda i Amando) czy zanoszącego się wysokimi dźwiękami szefa tajnej policji Gepopo (doskonale rola śpiewaczki koloraturowej Sarah Aristidou). Zapadnia zwozi ich w dół jak do grobu, po czym znów wynosi na scenę. Efekt jest komicznie teatralny – to patos w krzywym zwierciadle, wyciągnięty przez realizatorów z partytury.

Finał spektaklu jest ironiczny. Para kochanków „zmartwychwstaje”. U Ligetiego ma to być znak odrodzenia świata. Tym postaciom kompozytor nadał z początku imiona Spermando i Clitoria, później zmienił je na Amanda i Amandę. A jednak, aby podkreślić groteskowy charakter utworu, obsadził w tych rolach głosy żeńskie – sopran i mezzosopran.

Warlikowski podchwycił ten pomysł – spektakl kończą słodkie uściski dwóch zabandażowanych kobiet (Seonwoo Lee, Avery Amereau). Przypominają one delikatne białe kwiaty wyrosłe na pobojujowsku. ● György Ligeti, „Wielka makabra”, reż. Krzysztof Warlikowski, scenografia Małgorzata Szczęśniak, kierownictwo muzyczne Kent Nagano. Oglądałam premierowe przedstawienie 28 czerwca 2024 r. w Bayerische Staatsoper w Monachium.

Rosyjscy tenisiści nie chcą grać w Paryżu

Nie chcą być nazywani zdrajcami narodu, bo są kontuzjowani, bo chcą odpocząć i mają igrzyska w głębokim poważaniu?

Radosław Leniarski

Elina Switolina, órodowa przeciwniczka Magdy Linette na Wimbledonie, urodziła się i wychowała w Odessie. Od wybuchu wojny jest najbardziej stanowczą tenisistką w krytyce Putina, Rosji i jej agresji na Ukrainę. Zawsze powtarzała, że sankcje MKOl i pozostałych organizacji sportowych są zbyt łagodne. Jej miasto zostało wielokrotnie zbombardowane, ostrzelane raketami i ciężką artylerią.

Switolina zagra na igrzyskach w Paryżu, podobnie jak jej koleżanka, też zawsze ostra w wypowiedziach Marta Kościuk. Ale wydarzenia wokół rosyjskich oraz białoruskich tenisistek i tenisistów, kandydujących do igrzysk są swojego rodzaju zaskoczeniem, jeśli nie tajemniczą sprawą.

Mianowicie brakuje chętnych.

Pięciu albo nawet sześciu niechętnych

Warunkami ogólnymi dopuszczającymi sportowca z Rosji (i Białorusi) do igrzysk jest podpisanie przez niego pokojowej karty olimpijskiej, sformułowanej bardzo mgliście. Ważniejszymi warunkami są brak dowodów na aktywność kandydata na olimpijczyka w propagandzie putinowskiej i brak związków z resortami siłowymi, choćby poprzez członkostwo w klubach CSKA i Dynamo. Każdy przypadek ocenia specjalny panel MKOl, dysponujący informacjami od Ukraińców, którzy bardzo dokładnie monitorują każdego kandydata na olimpijczyka z Rosji i Białorusi.

MKOl niedawno opublikował wstępną listę tzw. neutralnych sportowców, których dopuszczono do igrzysk olimpijskich w różnych dyscyplinach sportowych. Jest na niej 12 tenisistek i tenisistów z rosyjskim paszportem, a więc maksymalna liczba z jednego kraju. Zaskoczenie polega na tym, że spośród tych 12 osób aż pięć odrzuciło zaproszenia. Tak zrobili Andriej Rublow, Karen Chaczanow, Daria Kasatkina, Liudmiła Samsonowa i Anna Kalińska (a prawdopodobnie także szósta – Anastasja Potapowa).

Kasatkina, persona non grata w ojczyźnie

Zaskakujące jest też to, że zaproszenie odrzucili akurat Kasatkina i Rublow.

Kasatkina jako lesbijka, która otwarcie mówi o swojej orientacji seksualnej, podpada pod rosyjskie paragrafy penalizujące „propagandę homoseksualną”. O wojnie w Ukrainie mówiła, że jest to „kompletny koszmar”.

• **Daria Kasatkina w sobotnim finale turnieju w Eastbourne, w którym pokonała Kanadyjkę Leylah Fernandez 6:3, 6:4**

FOT. ANDREW BOYERS



Po zamordowaniu w więzieniu na Syberii opozycjonisty Aleksieja Nawalnego napisała współczujące słowa do wdowy Julii Nawalnej, a o jej mężu, że był człowiekiem dzielnym i sprawiedliwym. Tymczasem w Rosji nazwisko Nawalny jest objęte tabu, w związku z czym jeden z ważnych polityków rosyjskich stwierdził publicznie, że Kasatkina powinna zostać opatrzona etykietą „zagraniczny agent”. Tenisistka nie była w swojej ojczyźnie od początku agresji Rosji na Ukrainę, choć wcześniej czuła się tam jak ryba w wodzie. Mieszka i trenuje w Hiszpanii, daleko od Putina i jego reżimu.

Rosję opuściło trzech jej braci, ale rodzice postanowili zostać, mieszkają w Togliatti. Kasatkina często powtarza, że nie jest pewna, jak władza postąpi z jej rodzicami i ma nadzieję, że ona sama nie przekroczyła czerwonej linii, za którą jest prześladowanie przez putinistów.

Podobnie jest z Rublowem – byłym członkiem klubu CSKA – który kilkakrotnie zaznaczył swoje antywojenne nastawienie. On mieszka i trenuje w Barcelonie.

Jakie są prawdziwe powody?

W świecie tenisa igrzyska olimpijskie nie mają takiej wagi, jak w innych sportach olimpijskich, mniej popularnych i mniej bogatych. Zdarzają się osoby, które zamiast udziału w nich wybierają odpoczynek lub muszą wybrać np. leczenie urazów. Za start w igrzyskach

nie otrzymuje się ani punktów w rankingu, ani góry pieniędzy, jak w przypadku turniejów cyklu ATP lub WTA, więc żal jest być może mniejszy. Motywacje Rosjan, aby uczestniczyć lub nie brać udziału w igrzyskach, nie muszą być więc polityczne. Widząc jednak, jak bardzo palą się do startu na przykład Polacy, trudno sobie wyobrazić inne nastawienie do igrzysk niż entuzjastyczne.

Atmosfera w krainie Putina nie należy do przychylnych dla osób, które decydują się jechać na igrzyska i startować tam jako neutralni sportowcy

Oficjalnie, w przypadku Rublowa faktycznie chodzi o zdrowie – tak powiedziała jego matka. Podobnie jest z Białorusinką Aryną Sabalenką. Tu też oficjalnie powodem absencji są kłopoty ze zdrowiem, niejasne aż do chwili, w której tenisistka naprawdę nabyła się kontuzji, która ją wykluczyła z Wimbledonu.

Ponieważ akurat Rosjan rezygnujących jest najwięcej, o wiele więcej niż tenisistek i tenisistów z innych nacji, można się zastanawiać na rzeczywistym przesłankami ich decyzji.

Otóż atmosfera w krainie Putina nie należy do przychylnych dla osób, które decydują się jechać na igrzyska i startować tam jako neutralni sportowcy. Wielu działaczy i polityków – jak na przykład wpływowa trenerka łyżwiarstwa figurowego Irina Winer – traktuje takich jak zdrajców. Jak można startować w reżimie ograniczeń nałożonych przez MKOl, w sytuacji moralnego szantażu? Bez barw narodowych, bez hymnu w razie zwycięstwa, bez flagi? Bez Władimira Putina na trybunach (z powodu nakazu aresztowania Międzynarodowego Trybunału Karnego Putin może się poruszać tylko po przyjaźnionych krajach, które nie podpisały statutu MTK)? W jakimś idiotycznym białym dresie?

W tej atmosferze, a może też z powodu swego poczucia patriotyzmu, a także wiedząc, że nie zostaną dopuszczeni przez MKOl, wielu rosyjskich sportowców zawczasu zrezygnowało z udziału w igrzyskach, a część skończyło kariery.

W Rosji mają swoją listę tenisistów, których chcą wysłać do Paryża. Zasadniczo nie ma na niej medalistów igrzysk olimpijskich w Tokio, czyli Rublowa, Chaczanowa, Anastazję Pawliuczenkową, Jelenę Wiesninę i Aslanę Karacewa. Ale z kolei nazwisk z rosyjskiej listy brakuje na liście MKOl. I tylko jeden rosyjski zawodnik ze światowej czołówki jest pewniakiem do olimpijskiego występu: Daniil Miedwiediew. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34323367

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznej Sandry Wilińskiej która urodziła się z krwotokiem komorowym w głowie. Skutkiem tego cierpi na epilepsję lekooporną i upośledzenie umysłowe. Sandra ma kilka razy dziennie napady padaczki, jest osobą leżącą, z trudnością można ją na krótki czas posadzić na wózek inwalidzki. Jej życie to cztery ściany pokoju i łóżko. Miesięczny koszt leczenia, pielęgnacji i stałej rehabilitacji w domu, przekraczają możliwości finansowe mamy Sandry, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

Z dopiskiem:
819 Sandra Wilińska, na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

